

MAŁGORZATA SIERADZ

INSTYTUT SZTUKI, POLSKA AKADEMIA NAUK

HENRYK OPIEŃSKI (1870–1942) W ZNANEJ I NIEZNANEJ
KORESPONDENCJI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO,
JÓZEFA MEHOFFERA I STANISŁAWA ESTREICHERA.
WĄTKI NIE TYLKO MUZYCZNE

Skądinąd znane, ale nadal niedostatecznie rozpoznane archiwum Henryka Opieńskiego¹, należące obecnie do założonej przez Jacka Sygnarskiego Fundacji Archivum Helveto-Polonicum we Fryburgu (cyt. także FAH-P), dostarcza dziś szeregu nowych materiałów do dziejów przyjaźni czterech wybitnych wychowanków krakowskiego gimnazjum Św. Anny.

W roku 2002 do zbiorów fundacji, wcześniej gromadzącej przede wszystkim archiwalia związane z działalnością opozycji solidarnościowej², źródła do historii Polaków internowanych w Szwajcarii podczas II wojny światowej, a także kilka spuścizn twórców polskich działających na tych terenach³, udało się pozyskać niemal w całości archiwum Henryka Opieńskiego, wcześniej przekazane przez wdowę po nim, Lydię Barblan-Opieńską, do archiwum miejskiego w Morges, a częściowo mieszkającemu stale w Szwajcarii, zaprzyjaźnionemu z rodziną etnomuzykologowi Zygmuntowi Estreicherowi⁴. Natomiast wśród bogatych zbiorów

1 O rodzinnym archiwum Henryka Opieńskiego i jego żony, śpiewaczki i kompozytorki Lydii Barblan-Opieńskiej, po raz pierwszy poinformował przed laty na łamach *Ruchu Muzycznego* Jerzy Gołos („Jeszcze o Henryku Opieńskim”, *Ruch Muzyczny* 25 (1981) nr 10, s. 16).

2 Wydawnictwa drugiego obiegu, dokumenty, kasety magnetofonowe i wideo, plakaty, ulotki, karty pocztowe i in. – uważa się tę kolekcję za jedną z największych gromadzących dokumenty o tej tematyce.

3 Np. Jacka Stryjeńskiego, syna Zofii Stryjeńskiej, malarza, autora witraży i mozaik, a także projektów kurtyny i sufitu dla Grand Théâtre w Genewie, czy malarki Lidii Giedroyć.

4 W tym miejscu należy zwrócić uwagę, że autografy wielu kompozycji Henryka Opieńskiego, w tym m.in. uznanych za zaginione i niezachowane (także w postaci drukowanej) oper *Maria* i *Jakub Lutnista*, znajdują się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Bazylei. Odnalezienie ich i podanie tej informacji do powszechnej wiadomości zawdzięczamy pani Joannie Cywińskiej-Rusinek, która swej owocnej kwerendzie w Szwajcarii poświęciła obszerny komunikat w 16. zeszycie *Res Facta Nova* („Twórczość kompozytorska Henryka Opieńskiego w świetle materiałów źródłowych Universitätsbibliothek Basel”, *Res Facta Nova* 16 (2015), s. 75–88, zob. też strona http://www.resfactanova.pl/pliki/archiwum/numer_25/RFN%2016%20Joanna%20Cywinska-Rusinek.pdf, dostęp 20 I 2017).

fryburskich, obejmujących bibliotekę Opieńskich (książki i nuty) oraz kolekcję plakatów, programów koncertowych i recenzji, fotografii, pamiątek osobistych (m.in. batuty dyrygenckie), albumów, znajduje się też ogromny zbiór korespondencji, w tym zarówno pisma do Henryka (ok. 1500 dokumentów), jak i ponad tysiąc listów pisanych przez niego do narzeczonej (a z czasem pierwszej żony), Anny Krzymuskiej, datowanych poczynając od lat dziewięćdziesiątych XIX w. do niemal ostatnich chwil przed jej śmiercią w roku 1923⁵.

Henryk Opieński, być może najbardziej zapoznany spośród czwórki przyjaciół, był człowiekiem nie mniej uzdolnionym i zasłużonym dla kultury polskiej niż pozostali wychowankowie szkoły Larischa. Na ile mniej obecny w powszechnej świadomości jest Opieński jako kompan pozostałej trójki, świadczy choćby brak jego nazwiska w szkicu Stanisława Kota o Stanisławie Estreicherze⁶. Jedyna niewielka monografia tego muzykologa, muzyka i organizatora życia muzycznego, pióra Aloyisa Forneroda⁷, ukazała się krótko po śmierci Henryka. Wcześniej, bo już w latach trzydziestych XX w., w związku z jubileuszem sześćdziesięciolecia urodzin muzyka, jego zwięzły rys biograficzny sporządził dla prowadzonego przez Mateusza Glińskiego miesięcznika *Muzyka* Felicjan Szopski⁸. Z kolei kilkanaście lat później wspomnienie o nim opublikował na łamach *Ruchu Muzycznego*, z oczywistym opóźnieniem wynikającym z trwającej w momencie śmierci Opieńskiego wojny, Zdzisław Jachimecki⁹. Wspomnieniowy szkic o Opieńskim

- 5 W roku 1999 powstała na Uniwersytecie Jagiellońskim pod opieką Profesor Bożeny Wyrozumskiej praca magisterska Wojciecha Kocurka *Szwajcarska Fundacja „Archivum Helveto-Polonicum” i jej zbiory poloników*. Jako materiał do prezentacji metody katalogowania korespondencji posłużył autorowi zbiór listów do Krzymuskiej. Do rozprawy dołączony został katalog tej części archiwum Opieńskiego, niestety z niejasnych powodów indeks do katalogu zawiera błędną numerację listów, co praktycznie uniemożliwia jego wykorzystanie (skrót rozprawy (bez katalogu) autor opublikował w *Krakowskim Roczniku Archiwistycznym* 7 (2001), s. 179–191). Dziś korespondencja jest już częściowo zdigitalizowana i prace nadal postępują. Ten korpus listów Opieńskiego znany był też dobrze badaczowi dzieła i życia i wydawcy korespondencji Stanisława Wyspiańskiego – Leonowi Płoszewskiemu – który, jak informuje Maria Rydlowa w dodatku krytycznym do edycji pism do malarza-poety, zapoznał się z ich treścią dzięki Zygmuntowi Estreicherowi, zob.: *Stanisław Wyspiański. Listy*, t. I, *Listy do Józefa Mehoffera, Henryka Opieńskiego i Tadeusza Stryjeńskiego*, cz. I, *Listy*, cz. II, *Dodatek krytyczny*, opr. Leon Płoszewski, Jan Dürr-Durski, Maria Rydlowa, Kraków 1994, zob. s. 10, przypis.
- 6 Kot pisze: „W szkole ludowej [Estreicher] zaprzyjaźnił się z najbliższymi kolegami: Stanisławem Wyspiańskim i Józefem Mehofferem, z którymi siedział w dalszym ciągu na ławach gimnazjum Św. Anny, i dzielił pierwsze próby literackie, poetyckie, i teatralne”, zob.: Stanisław Kot, „Stanisław Estreicher”, w: *Straty kultury polskiej 1939–1944*, red. Adam Ordega, Tymon Terlecki, Glasgow 1945, t. II, s. 61–110, cyt. s. 66.
- 7 Aloys Fornerod, *Henryk Opieński*, Lausanne 1942.
- 8 „Henryk Opieński. Na marginesie obchodu jubileuszowego”, *Muzyka* 8 (1931) nr 1, s. 19.
- 9 „Henryk Opieński. Wspomnienie pośmiertne”, *Ruch Muzyczny* [miesięcznik] 2 (1946) nr 19, s. 7–15. Jachimecki już wcześniej był autorem hasel poświęconych Opieńskiemu w *A Dictionary of modern music and musicians* (red. Arthur Eaglefield-Hull, London 1924, s. 361, oraz w niemieckiej edycji tego słownika, Berlin 1926). Pośmiertne wspomnienie opublikował także na łamach czasopisma *Teatr Ludowy* (1947 nr 6).

przedstawiający go w kontekście jego kontaktów z członkami Spółki Nakładowej Młodych Kompozytorów Polskich, a także studiów muzykologicznych, spisany przez Adolfa Chybińskiego, ukazał się także w *Ruchu Muzycznym*, w roku 1959¹⁰. Po kolejnych kilku dekadach postać została przypomniana m.in. przez Floriana Dąbrowskiego w jednym ze szkiców zbioru o dziejach kultury muzycznej Poznania¹¹, a kilka lat wcześniej przez Wojciecha Jędrzejczaka w artykule biograficznym opublikowanym (ponownie) na łamach *Ruchu Muzycznego*¹² (notabene, autor nie wspomina, na czym oparł swoją narrację, jednak z niektórych podanych przez niego informacji wynika, że musiał mieć wgląd do rodzinnego archiwum¹³ w Morges). Ostatnio garść informacji na temat twórczości Opieńskiego w związku z odnalezionymi autografami kompozytora przedstawiła wspomniana już Joanna Cywińska-Rusinek¹⁴, zaś wiele ustępów poświęconych redaktorskiej działalności inicjatora pierwszej odsłony *Kwartalnika Muzycznego* (l. 1911–14) i jego piśmiennictwu naukowemu zawartych zostało w monografii tego periodyku¹⁵.

Warto przypomnieć kilka pobieżnych, słownikowych informacji na temat Henryka Opieńskiego, rodowitego krakowianina, który jednak w pewnym momencie swojego życia związał się bardzo mocno i na wielu płaszczyznach także z Poznaniem. Urodził się w roku 1870 w mieszczańskim, urzędniczym domu Józefa i Ludwiki Opieńskich. Ze wszystkich biogramów wyczytać można, że rozpoczął naukę gry na skrzypcach u Wincentego Singera w wieku lat czternastu, jednak pewne jest (choćby ze wspomnień Stanisława Estreichera, o czym niżej), że już wcześniej pobierał lekcje gry na tym instrumencie.

10 „Wspominając Opieńskiego i «Spółkę Młodych Kompozytorów» – z czasów monachijskich”, *Ruch Muzyczny* [dwutygodnik] 3 (1959) nr 8, s. 8–11.

11 „Henryk Opieński (materiały biograficzne i bibliograficzne)”, w: *Z dziejów kultury muzycznej Poznania*, red. Jan Astriab, Włodzimierz Kaczocho, Poznań 1996, s. 47–63.

12 „Henryk Opieński 1870–1942”, *Ruch Muzyczny* 25 (1981) nr 7, s. 4–6, nr 8, s. 14–16.

13 Świadczy o tym na przykład zacytowany fragment listu Mieczysława Karłowicza do Henryka w pełnej, „nieocenzurowanej” przez Adolfa Chybińskiego wersji, jaką znamy z edycji w kwartalniku *Muzyka Polska*, zob.: Henryk Opieński, „Z korespondencji Mieczysława Karłowicza”, *Muzyka Polska* 1 (1934) nr 1, s. 22–28. Historię tego cenzorskiego działania Chybińskiego przedstawiłam pokrótce w artykule „Spuścizna Henryka Opieńskiego i inne zbiory w zasobach fryburskiej Fundacji Archivum Helveto-Polonicum”, w: *Twórcy – źródła – archiwa*, red. Beata Bolesławska-Lewandowska, Jolanta Guzy Pasiak, Warszawa 2017 (=Muzyka polska za granicą 1), s. 263–284.

14 Zob. przyp. 4.

15 Małgorzata Sieradz, *„Kwartalnik Muzyczny” (1928–1950) a początki muzykologii polskiej*, Warszawa 2015, passim, zob. zwłaszcza w rozdz. I s. 25–65, w rozdz. II s. 319–379.



Il. 1. Henryk Opieński w wieku szkolnym, Kraków [b.d.]¹⁶.

Umiejętności gry na skrzypcach miał okazję rozwijać u Ferdinanda Lachnera w Pradze, dokąd w 1888 r. wyjechał na studia chemiczne. Po ich ukończeniu przez pewien czas pracował w galicyjskich gorzelniach – w Rzeszowie i Żółkwi, jednak pod wpływem namowy przyjaciół (zwłaszcza Stanisława Wyspiańskiego) i przy akceptacji ze strony ówczesnej narzeczonej, Anny Krzymuskiej (która – przypomnijmy – należała do rodziny pełnej światłych i nowoczesnych kobiet: zarówno jej matka, Maria, jak i siostry – Julia i Maria – obracały się w środowisku artystycznego i akademickiego Krakowa, pisywały do krakowskiej prasy) podjął decyzję o pogłębieniu studiów muzycznych (zarówno w zakresie kompozycji, jak i gry na skrzypcach) – najpierw na miejscu, w Krakowie, u Władysława Żeleńskiego, a od roku 1895 – w Paryżu u Zygmunta Stojowskiego i Władysława Górskiego, w szwajcarskim Morges u Ignacego Jana Paderewskiego, w Berlinie u Heinricha Urbana i ponownie w Paryżu u Vincenta d'Indy'ego. Doskonały warsztat pozwolił mu m.in. zostać członkiem orkiestry Édouarda Colonne'a.

¹⁶ Wszystkie ilustracje pochodzą ze zbiorów Fondation Archivum Helveto-Polonicum. Za pozwolenie na ich wykorzystanie serdecznie dziękuję Prezesowi Fundacji, Panu Jackowi Sygnarskiemu.

Z tych wojaży „edukacyjnych” nie wrócił do Krakowa, lecz, poczynając od roku 1901, zaczął podróżować między Warszawą a Lipskiem. W Warszawie dołączył do zespołu muzyków nowo utworzonej Filharmonii (nie tylko jako skrzypek, lecz także założyciel i pierwszy szef chóru – z tego czasu zachował się w archiwum fryburskim zapisany ręką Opieńskiego zeszyt zawierający m.in. listę kandydatów do zespołu oraz regulamin chóru i inne bieżące zapiski¹⁷).

W Lipsku Opieński ćwiczył umiejętności w zakresie dyrygentury u maestro Artura Nikischa i jednocześnie podjął studia muzykologiczne u Hugo Riemanna. To właśnie wtedy, w związku z kwerendami w Hofbibliothek w Monachium, związanymi z podjętymi przez niego badaniami twórczości Bakfarka i innych lutnistów, poznał Adolfa Chybińskiego, wówczas słuchacza Adolfa Sandbergera i Theodora Krojera. W niedługim czasie obu młodym muzykologom przyszło podjąć współpracę jako pionierom polskiego czasopiśmiennictwa muzykologicznego – Opieński, który w 1907 r. został przewodniczącym nowo powołanej przy Warszawskim Towarzystwie Muzycznym Sekcji Naukowej, doprowadził do otwarcia redakcji pierwszego czasopisma muzycznego o charakterze stricte naukowym – Chybiński stał się jego głównym autorem.

Lata Wielkiej Wojny zmusiły młodego redaktora do wyjazdu do Szwajcarii, a głównym powodem był fakt, że Henryk, jako „poddany” austriacki, w Warszawie, na terenie zaboru rosyjskiego, stał się obywatelem obcego, wrogiego państwa. W nowych warunkach politycznych, po zakończeniu wojny i odzyskaniu państwowości przez Polskę, muzyk ponownie wrócił do kraju – początkowo do Warszawy, ale już wkrótce, w 1920 r., osiadł w Poznaniu. Tu przede wszystkim zajął się sprawami organizacyjnymi związanymi z otwarciem czteroletniego Konserwatorium i trzyletniej Akademii muzycznej. Prowadził wykłady, komponował, został dyrektorem Opery poznańskiej, stale pisał, działał w środowisku śpiewaczym¹⁸, wreszcie – objął redakcję kolejnego czasopisma, *Przeglądu Muzycznego*, które jako organ Wielkopolskiego Związku Kół Śpiewaczych było kierowane do członków zespołów chóralskich, ale redakcja starała się zapraszać do grona autorów doświadczonych muzykologów i tym samym powiększać szeregi odbiorców pisma o koneserów pogłębianej wiedzy o muzyce.

W 1926 r. Henryk Opieński ostatecznie wraz z drugą żoną, Lydią (Anna zmarła w roku 1923) przeniósł się do Morges, gdzie nie tylko mieszkał Paderewski (z którym Opieński jeszcze od czasu swoich studiów w latach dziewięćdziesiątych XIX w. był w zażyłej przyjaźni), lecz także znajdowała się rodzinna posiadłość Lydii. Tu pozostawał do śmierci, która nastąpiła w roku 1942.

17 Na liście chórzystów zwraca uwagę nazwisko Ludomira Różyckiego wpisane pod liczbą porządkową 1.

18 W tym samym czasie prowadził założony przez siebie w Szwajcarii wokalny zespół muzyki dawnej „Motet et Madrigal”.

Tymczasem przywołajmy dość znaną fotografię, wykonaną w krakowskiej pracowni Juliusza (Jules'a) Mienna, przedstawiającą grupę młodych, niespełna dwudziestopięcioletnich mężczyzn.



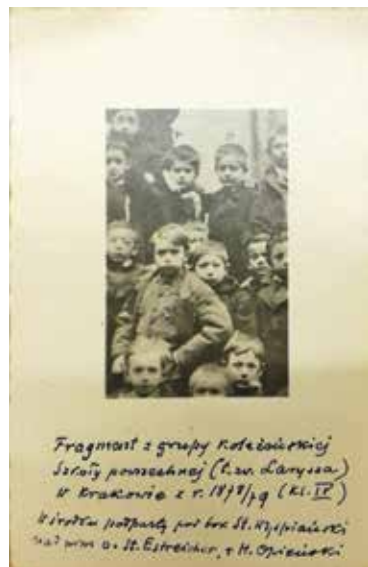
Il. 2. Stoją – Stanisław Wyspiański, Lucjan Rydel, Karol Maszkowski, siedzą – Henryk Opieński i Stanisław Estreicher, Kraków styczeń 1893.

Zdjęcie zrobione zostało tuż przed trzecią podróżą Stanisława Wyspiańskiego do stolicy Francji, gdzie młody artysta jeździł na studia plastyczne; brak na nim jeszcze jednego kompana zebranych w fotograficznym atelier postaci, Józefa Mehoffera, który w Paryżu – z przerwami – przebywał już od wiosny 1891 (aż do jesieni 1896 r.), i zimą 1893 r. czekał na przyjaciela, a w swoim dzienniku (w tzw. „Książeczce III”¹⁹),

¹⁹ Takim mianem określał malarz swoje bieżące zapiski, wydane z czasem jako *Dziennik*, opr. i komentarze Jadwiga Puciata-Pawłowska, Kraków 1975.

pod datą 12 lutego, a więc krótko po spotkaniu przyjaciół w atelier fotograficznym, zapisał: „Wyspiański jest już w Paryżu, mieszka ze mną – przyjechał przedwczoraj”²⁰.

Mehoffer znalazł się – szczęśliwie – na innym ujęciu: w grupie uczniów ze Szkoły Ćwiczeń przy Seminarium Nauczycielskim męskim (tzw. Szkoła Larischa) uwiecznionych na fotografii z roku 1878, na której wśród innych chłopców widać młodziutkiego Stanisława Wyspiańskiego, Henryka Opieńskiego i Stanisława Estreichera, a „nieco nad nami – jak wspominał po latach Estreicher – w ostatnim rzędzie” stał Mehoffer²¹.



Il. 3. Uczniowie ze Szkoły Larischa. Kadr z fotografii opisany przez Henryka Opieńskiego (?).

To właśnie wówczas, w pierwszych latach edukacji, narodziła się między chłopcami znana powszechnie przyjaźń, którą pielęgnowali przez lata: „Od pierwszej chwili wejścia mego do szkoły – pisał po latach Estreicher – zbliżyłem się do tych trzech kolegów, do których pociągnęły mnie wspólne zamiłowania. [...] Już wkrótce podziwiałem rysunczki Mehoffera i Wyspiańskiego i grę na skrzypcach Opieńskiego”²². Chłopcy spędzali razem wszystkie wieczory: u Mehoffera, „gdzie witały nas serdecznie jego matka i babka”, u Opieńskich, „gdzie stary ojciec – ofiara rosyjskich prześladowań [...] opowiadał nam nieraz o spiskach, w jakich brał udział”, u Wyspiańskiego „gdzie chętnie gawędził z nami siedemdziesięcioletni jego wuj Stankiewicz, tajemniczy konspirator z czasów Rzeczypospolitej krakowskiej”, czy u Estreicherów

20 Ibid., s. 194.

21 Stanisław Estreicher, *Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego. Stanisław Wyspiański na Uniwersytecie Jagiellońskim* [nadbitka], Kraków 1933, s. 6.

22 Ibid., s. 7.

„w średniowiecznych murach Biblioteki Jagiellońskiej, w pokoju, w którym oprawne w ołów szybki pozwalały patrzeć na gotyckie krużganki”²³. O przyjaźni tej wyczytać można wiele ze stron wspomnianego już dziennika Mehoffera, wydanych listów Stanisława Wyspiańskiego m.in. do Stanisława Estreichera i Henryka Opieńskiego, a także zachowanych pism w archiwum Opieńskiego czy ze wspomnieniowych tekstów Stanisława Estreichera²⁴. Choć między kompanami bywały chwile trudniejsze, Stanisław Estreicher oceniał tę przyjaźń jednoznacznie:

Spomiędzy wszystkich kolegów największa zażyłość łączyła Wyspiańskiego z Józefem Mehofferem, z Henrykiem Opieńskim i ze mną. Nie będę charakteryzował umysłowości ani Mehoffera ani Opieńskiego, bo w dalszym ich życiu wyraźnie się ona objawiła; a zresztą połączony z nimi przyjaźnią, której przez lat przeszło pięćdziesiąt nigdy i chmurka nie zaćmiła, mógłbym być posądzony o brak obiektywności. Od ław „św. Larysza” kolegowaliśmy nieprzerwanie wszyscy czterej²⁵.



Il. 4. Młodzieńczy rysunek Józefa Mehoffera: „Opieński na majówce w Tenczynku przy szynku”, b.d.

23 Ibid., s. 19.

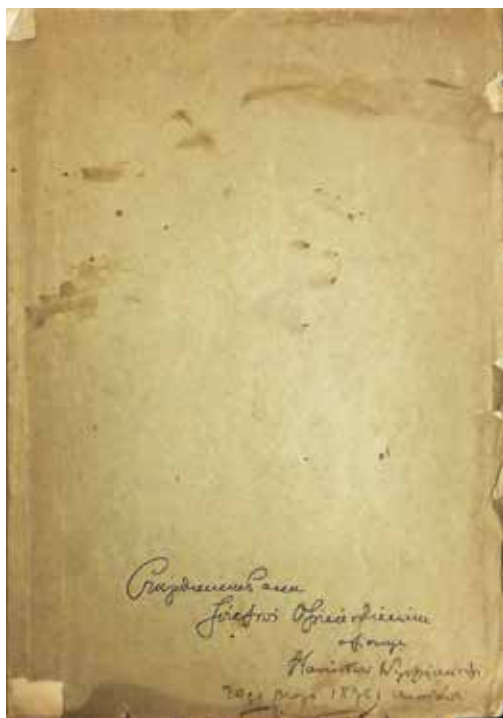
24 Zob. też: Jadwiga Puciata-Pawłowska, *Józef Mehoffer i Stanisław Wyspiański: dzieje przyjaźni artystów*, Toruń 1970; Marta Smolińska-Byczuk, *Młody Mehoffer*, Kraków 2004.

25 Stanisław Estreicher, op. cit., s. 18.

OPIEŃSKI – WYSPIAŃSKI

Przypomniane przeze mnie wcześniej publikacje dotyczące samego Opieńskiego skupiały się przede wszystkim na muzycznych i muzykologicznych – co oczywiste – wątkach w biografii Henryka, o przyjaciółach z czasów młodości jedynie napomykając. Jego życie oraz dzieje przyjaźni z Wyspiańskim spopularyzowała Maria Rydlowa w szkicach do edycji korespondencji poety-malarza²⁶, a o tym, jak bliski Opieński był Wyspiańskiemu, wyczytać możemy z korespondencji zawartej w tej edycji, a także ze wspomnień samego Opieńskiego oraz jego szwagierki Julii z Krzyskowskich Kisielewskiej opublikowanych w książce *Wyspiański w oczach współczesnych*²⁷.

Malarz-dramaturg jawi się w tych wspomnieniach jako przyjaciel nie tylko Henryka, lecz całej jego rodziny. Maria Rydlowa pisze, że „Wyspiański zachodził do rodziców przyjaciela, gdy było mu źle, gdy czuł się skrzywdzony, jak to miało miejsce w czasie prac przy kościele Św. Krzyża”²⁸, i przytacza fragment jednego z listów Henryka:



Il. 5. Dedykacja Stanisława Wyspiańskiego dla ojca Henryka Opieńskiego, Józefa, Kraków 20 V 1898.

26 Zob.: *Stanisław Wyspiański. Listy*, op. cit., cz. II, *Dodatek krytyczny*, op. cit. Komentarze do listów do Henryka Opieńskiego: „Henryk Opieński” (s. 182–188), „Przyjaźń Stanisława Wyspiańskiego i Henryka Opieńskiego” (s. 189–205) oraz „Nota bibliograficzna do listów do Henryka Opieńskiego” (s. 206–218). Ponadto wiele dodatkowych informacji zawartych zostało w obszernych przypisach do samej edycji (s. 219–286).

27 *Wyspiański w oczach współczesnych*, zebrał i opr. Leon Płoszewski, t. 1–2, Kraków 1971.

28 *Listy Stanisława Wyspiańskiego*, op. cit., t. I cz. 2., op. cit., s. 190.

„Ojczulek pisał mi obszernie o sprawie St. Wyspiańskiego – bardzo nią rozgoryczony i w ogóle zdania, że Stasia bardzo pokrzywdzono, a on sam, tj. Staś, bardzo podobno przybity i rozgoryczony”²⁹. Materialnym dowodem na przywiązanie Wyspiańskiego do domu Opieńskich może być choćby zachowana w archiwum fryburskim nadbitka artykułu młodego artysty o dawnej polichromii kościoła Św. Krzyża w Krakowie z *Rocznika Krakowskiego*³⁰ z dedykacją dla ojca Henryka – Józefa Opieńskiego (zob. il. 5).

Z kolei pierwszą i zapewne jedyną osobą, która Wyspiańskiego krótko uczyła muzyki, a właściwie udzielała amatorskich lekcji gry na fortepianie, była siostra Henryka, Antonina. Dla Wyspiańskiego lekcje te miały zapewne raczej jedynie charakter młodzieńczej ekstrawagancji i ujawniały eksperymentatorski, renesansowy umysł poety, jak np. w kwestii „chęci przemiany fortepianu z instrumentu klawiszowego na szczypany”³¹. O jego niewątpliwiej jednak wrażliwości muzycznej Opieński pisał: „Wyspiański był muzykalny; muzykalność ta objawiała się od lat najmłodszych, chociaż nie była ona zwyczajnego typu. [...] o ile lubił nucić nieco nosowo-matowym, jakby z tłumikiem, głosem, to były to zawsze jakieś własne fantazje”³².

W wydanej serii edycji korespondencji Wyspiańskiego znajduje się pięćdziesiąt siedem listów do Henryka z l. 1888–97 pisanych w Krakowie bądź w Paryżu. Wszystkie rozpoczynały się serdecznym „Kochany Henryczku”, „Kochany Henrysiu”, „Kochany Rysiu” – imieniem, którym najczęściej zwracali się do Opieńskiego przyjaciele; czasem czytamy pisane z wyrzutem przez Stanisława „Mój kochany nieznośny!”, gdy zbyt długo czekał na odpowiedź od przyjaciela.

Ponad osiemdziesięcioletnią historię przygotowań do wydania korespondencji poety opisała Maria Rydlowa³³. Pisze m.in.: „Zaraz po śmierci Wyspiańskiego Lucjan Rydel [...] zapowiedział, że listy do niego, «w połączeniu z korespondencją do innych przyjaciół, mają się ukazać w książkowym wydaniu». Jednakże do tego wydania [...] nie doszło”³⁴. I dalej wspomina, że np. Henryk Opieński przekazał wybór pism do wykorzystania przez Julię Kisielewską, siostrę żony piszącą pod pseudonimem J. Oksza, w artykule dla *Przeglądu Narodowego*³⁵. Kisielewska przygotowała wówczas wraz z artykułem edycję (niepełną) korespondencji Wyspiańskiego do Opieńskiego, pomijając listy i wątki bardziej osobiste. W dwudziestą piątą rocznicę śmierci poety w *Gazecie Literackiej* opublikowała jeszcze jeden list, wcześniej nieuwzględniony³⁶.

29 Paryż 14 IV 1897 r., wyd.: *Wyspiański w oczach współczesnych*, op. cit., t. I, s. 314.

30 *Rocznik Krakowski* I (1898), s. 90–101.

31 Henryk Opieński w: *Wyspiański w oczach współczesnych*, op. cit., t. I, s. 169.

32 Ibid., s. 168.

33 Ibid., s. 7 i nast. Dowiadujemy się m.in., że oryginały listów, zebrane do przygotowywanej w latach trzydziestych edycji, zostały bezpowrotnie stracone – zniszczone w czasie wojny. Przypadkowo i tylko częściowo zachowane i odnalezione zostały materiały z początkowych etapów produkcji publikacji i one po latach posłużyły do kontynuacji prac.

34 Wątek przedwojennej edycji wróci jeszcze na krótko w dalszej części tego artykułu.

35 „Z młodzieńczych lat Stanisława Wyspiańskiego”, opr. J. Oksza, *Przegląd Narodowy* 2 (1909) nr 2, s. 202–221.

36 *Gazeta Literacka* nr 3 z 27 XI 1932, s. 44–46.

Wydana w latach dziewięćdziesiątych XX w. korespondencja to być może wszystkie zachowane, ale niemal na pewno nie wszystkie pisane przez Wyspiańskiego do Opieńskiego pisma. W jednym z nich, ze stycznia 1896 r., poeta zwierzał się wszak: „Anibys̄ zgađł, ile listów spłoneęo ogniem jako niewygodnych ani mnie, ani Ciebie, listów, które wypisywałem często przez czas naszego wspólnego milczenia”³⁷. Stale bowiem oczekiwał regularnych i częstych wieści: „Henryczku! Dalibóg podobasz mi się Henryczku! Kochany niezapomniany a zapominalski, do drugich piszesz listy, a o mnie tylko w cudzych listach wspominasz, szafujesz Stasiem [Estreicherem], a nie chce ci się napisać tego do mnie na kopercie w adresie”³⁸. Wiele miejsca w listach, zwłaszcza pisanych przed rokiem 1894, wypełnionych jest wątkami muzycznymi: malarz-poeta szeroko opisywał przyjacielowi swoje paryskie doświadczenia z wizyt w operze i dzielił się wrażeniami z wieczorów koncertowych. Z zachowanych pism dowiadujemy się też o planowanych wspólnych projektach Opieńskiego-kompozytora i Wyspiańskiego-poety/librecisty. Jak pisze Rydlowa w komentarzu do listu nr 7 (z 29 X 1891 r.), „[p]ierwsze utwory Wyspiańskiego pomyslane były jako libretta do oper, które skomponować miał Henryk Opieński”³⁹. Wiadomo jednak, że plany te nie zostały nigdy sfinalizowane, podobnie, zresztą, jak bliżej nieokreślony projekt współpracy z Lucjanem Rydlem, o którym zresztą sam Opieński po latach nie pamiętał⁴⁰.

Chociaż temat nie jest całkiem nieznanym – poruszany był już w dwudziestoleciu międzywojennym⁴¹, a kilka lat temu Leonardo Masi opublikował na łamach czasopiśma *De Musica* artykuł „Wyspiański – muzyk”⁴² – przybliżmy pokrótce kilka wątków „operowych” odnotowanych na kartach pism Wyspiańskiego. W latach dziewięćdziesiątych XIX w. artysta podjął się jednocześnie przygotowania kilku projektów, o których donosił z Paryża: „Musisz długo poczekać, aż ci rzecz całą gotową przyślę (mówię o *Danaidach*). Bardzo jestem ciekaw, co mi odpowiesz na *Hioba*. Muzyka w nim musiałaby być bardzo potężna i podniosła”⁴³, czy miesiąc później: „podczas

37 Stanisław Wyspiański. *Listy*, op. cit., cz. I, *Listy*, op. cit., s. 193.

38 *Ibid.*, s. 142.

39 Stanisław Wyspiański. *Listy*, op. cit., cz. II, *Dodatek krytyczny*, op. cit., s. 223–224.

40 W liście z 3 II 1892 r. Wyspiański stwierdził: „Dobrze, jeśli Rydel na pewno ci libretto napisze”, jednak Maria Rydlowa w komentarzu do tego stwierdzenia przywołała słowa Opieńskiego: „Ja faktu prośnienia Rydla o libretto nie pamiętam, ale widocznie mowa o tym między nami być musiała”, zob.: Stanisław Wyspiański. *Listy*, op. cit., cz. II, *Dodatek krytyczny*, op. cit., s. 232.

41 Zob.: Rajmund Bergel, „Do źródeł dramaturgii Wyspiańskiego”, *Pamiętnik Literacki* 28 (1931) nr 1/4, s. 390–413.

42 Strona http://www.demusica.pl/cmsimple/images/file/krytyka_2_masi.pdf, dostęp 21 III 2017; wersja włoska pt. „Wyspiański musicista” w: *Pensare per immagini. Stanisław Wyspiański drammaturgo e pittore*, red. Elżbieta Jastrzębowska, Marcello Piacentini, Anton Maria Raffo, Roma 2008, s. 96–104. Zob. też Radosław Okulicz-Kozaryn, „Where the King Spirit becomes manifest”, w: *Wagner in Russia, Poland and the Czech lands: Musical, literary and cultural perspectives*, red. Stephen Muir, Anastasia Belina-Johnson, Farnham-Burlington 2013 s. 137–159.

43 List z 29 X 1891 r., zob.: Stanisław Wyspiański. *Listy*, op. cit., cz. I, *Listy*, op. cit., s. 144.

mojej bytności na *Fauście* przyszło mi na myśl, że można by dodać scenę baletową do uczt w *Daniele*⁴⁴. Wkrótce, myśląc o kolejnym temacie – operze *Fantaści* – poeta pisał z wahaniem: „[...] zamierzam ci donieść, że mam treść do nowej opery dla ciebie, ale wstrzymuję się z pisaniem, bo w wielu partiach, nie wiem, czy zrozumiesz, gdzie myśl prowadzę”⁴⁵, i: „Co do mojej nowej opery *Fantaści*, to mam już gotową całość, ale jeszcze się namyślam, czy ci ją posłać teraz, czy za jakie 10 lat, kiedy wszystkie te uczucia, jakie tam są ujęte, będą należeć do przeszłości”⁴⁶. W tym samym czasie przygotowywał też dla Opieńskiego *Wandę*: „*Wandy* jeszcze nie skończyłem, więc ci ją do Krakowa przysłę, ale później podaj mi swój adres, dokąd jedziesz”⁴⁷, a półtora miesiąca później: „[...] ponieważ ci *Wanda* teraz jest niepotrzebna, zważywszy, że nie możesz i tak nut pisać, więc zechciej mi ją odesłać, a ja ci pošlę co innego, co już dawno czeka na ciebie”⁴⁸. Ten projekt zdaje się przynajmniej początkowo zainteresował

44 List z 29 XI 1891 r., zob.: *Stanisław Wyspiański. Listy*, op. cit., cz. I, *Listy*, op. cit., s. 146. Historia libretta do opery *Daniel* miała swój dalszy ciąg, na który zwróciłam uwagę podczas lektury książki Violetty Kostki, monografistki i znawczyni dzieła i życia Tadeusza Kasserna, w latach dwudziestych XX w. ucznia Henryka Opieńskiego w zakresie kompozycji. Tekst dramatu został ukończony przez poetę w roku 1893, poprawiony był przez Wyspiańskiego na krótko przed śmiercią, w 1907 roku. Pierwsze plany co do wykorzystania dzieła w charakterze libretta Kassern miał już krótko po ukończeniu studiów, wówczas jednak ich nie zrealizował, o czym Kostka pisze: „Po dokonaniu pierwszych szkiców [...], z nieznanых powodów zaprzestał dalszych prac nad operą. Jedyńy zakończony fragment zatytułował *Hymn do słońca* i uczynił z niego samodzielny utwór, który przeznaczył do wykonań koncertowych”, zob.: Violetta Kostka, *Tadeusz Zygfryd Kassern. Indywidualne odmiany stylów muzycznych XX w.*, Poznań 2011, s. 55. Utwór ten, skomponowany w roku 1928 na chór z towarzyszeniem fortepianu, miał swoją estradową premierę w lutym 1933 r., trzy lata później (1936 r.) został przez Kasserna opracowany w wersji z towarzyszeniem orkiestry, zob.: *ibid.*, s. 270 i 272. Po latach, w trakcie trwania wojennej hekatombi i w reakcji na dramat powstania w warszawskim getcie, Kassern podjął decyzję o skomponowaniu opery o tematyce żydowskiej. Wówczas po raz drugi rozważał wykorzystanie dramatu *Daniel* (bądź *Koniec Mesjasza* Jerzego Żuławskiego), ostatecznie po raz drugi rezygnując z tekstu Wyspiańskiego, zob.: V. Kostka, „Opera *The Anointed* Tadeusza Kasserna jako kompozytorska odpowiedź na Holocaust”, *De Musica, Muzykalia 7, Judaica 2*, strona [http://www.demusica.pl/cmsimple/images/file/kostka_muzykalia_7_judaica2\(1\).pdf](http://www.demusica.pl/cmsimple/images/file/kostka_muzykalia_7_judaica2(1).pdf), dostęp 15 II 2017. I to nie koniec historii dramatu Wyspiańskiego, który stał się podstawą całkiem oryginalnego libretta przygotowanego przez Ryszarda Peryta na potrzeby opery Zygmunta Krauzego *Balthazar*. Jak mówi kompozytor, „Próba interpretacji *Daniela* w duchu epoki, w której powstał, skończyłyby się na pewno katastrofą. Wyspiański pisał go w czasie zaborów i przepelnił patriotyczną nutą, która jest mi zupełnie obca. Staram się więc znaleźć bardziej współczesną, laicką i uniwersalną wymowę tekstu Wyspiańskiego, a polską perspektywę zamieniam na ogólnoludzką. To, że można takiego zabiegu dokonać, świadczy o wielkości poety, jednak sam tekst jest w czytaniu dzisiaj nieznośny. Sądzę, że *Daniel* wystawiony w teatrze dramatycznym byłby zupełnie niestrawny, natomiast jako kanwa do opery ujawnia wszystkie swoje walory”. Krauze przypomina jeszcze, że „W didaskaliach [do *Daniela*] są nawet pewne wskazówki muzyczne. Wyspiański wskazuje – na przykład – którym postaciom mają akompaniować muzycy z piszczałkami czy z bębnami, kiedy występuje balet, a nawet kiedy ma nastąpić zupełna cisza”, zob.: „Verdi jest niedościgniony. Z Zygmuntem Krauzem o jego nowej operze *Balthazar* rozmawia Mieczysław Kominek”, strona <http://www.encyklopediateatru.pl/artykuly/170327/verdi-est-niedoscigniony>, dostęp 20 III 2017.

45 List z 24 I 1892 r., zob.: *Stanisław Wyspiański. Listy*, op. cit., cz. I, *Listy*, op. cit., s. 149.

46 List z 23 II 1892 r., zob.: *ibid.*, s. 151.

47 List z 17 VII 1892 r., zob.: *ibid.*, s. 159.

48 List z 8 IX 1892 r., zob.: *ibid.*, s. 163.

Henryka, bo Stanisław odpowiedział: „Otrzymałem twoją odpowiedź i już zupełnie dobrze, jużemy się zupełnie porozumieli, jestem bardzo zadowolony. Wybornie zgadłeś moje Tatry, Gewonty itd. – takie rzeczywiście są moje marzenia”⁴⁹. W pewnym momencie poeta zwątpił jednak, czy Opieński w ogóle jest zainteresowany jego planami wspólnych kompozycji scenicznych, gdyż pisał: „[...] mam jeszcze kilka innych pomysłów, ale to wszystko czeka na pobudkę i impuls od ciebie – a skoro nie raczysz mi swoich spostrzeżeń powiedzieć, – to sobie zadaję pytanie, że bardzo być może, że ty nie chcesz, abym ja cię nudził mojami fantazjami”⁵⁰.

Dlaczego Opieński nie podjął artystycznego wyzwania, zachęcany przez Wyspiańskiego w listach z Paryża? Dlatego, zapewne, że w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych stał dopiero u progu swej prawdziwej edukacji kompozytorskiej, bowiem gruntowniejszą wiedzę na temat rzemiosła kompozytorskiego zaczął zdobywać dopiero w roku 1892 – najpierw w Krakowie pod okiem Władysława Żeleńskiego, a z czasem, od roku 1895 poczynając, w Paryżu (podczas dwóch pobytów) i Berlinie – u wspomnianych Zygmunta Stojowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego i Heinricha Urbana. Zakładając nawet znaczny talent Opieńskiego, intensywną edukację i pasję tworzenia, na pewno nie był w stanie w tych latach sprostać oczekiwaniom Wyspiańskiego opatrzenia jego tekstów scenicznych muzyką na miarę twórczości Wagnera, którą Stanisław podziwiał. Miał ponadto przekonanie, że poeta przy jego ponadprzeciętnej artystycznej fantazji sam byłby w stanie przygotować oprawę muzyczną dla swych librett:

„Opisywanie muzycznej uwertury” była to zdolność nieomal muzyczna u Wyspiańskiego. Od takiego szczegółowego „opisania” do jej „napisania” był już tylko krok jeden: czynność funkcji muzyczno-technicznych. I można śmiało przypuszczać, że gdyby Wyspiański miał od dziecka sposobność pracowania nad muzyką oraz gdyby jego umysł [...] miał być możność zdobycia technicznej wiedzy kompozytorskiej, byłby sam tworzył muzykę do swych dramatów⁵¹.

Ostatecznie w dorobku Henryka Opieńskiego znalazły się dwie opery – *Maria* i *Jakub Lutnista*. Pierwsza z nich skomponowana została przez niego w odpowiedzi na ogłoszony przez Konstantego Wołodkowicza i rozstrzygnięty w roku 1904 konkurs na dzieło sceniczne oparte na powieści poetyckiej Antoniego Malczewskiego⁵².

49 Ibid.

50 List 25 z sierpnia 1892 r., zob.: *ibid.*, s. 162. O tych wspólnych planach operowych wiedzieli także pozostali przyjaciele. Józef Mehoffer w „Książeczce I” zanotował: „Dzisiaj zmiana jak na teraz dosyć stanowcza w nim [w Wyspiańskim], dał mi listy do przeczytania Rydla i dwa Henryka.– Co z niego będzie – takie w listach rozwija plany swych oper bardzo słabe”, zob.: Józef Mehoffer, *Dziennik*, op. cit., list z 8 X 1891 r., s. 66.

51 Henryk Opieński, „Młodość Wyspiańskiego i jego muzyka”, *Kurier Poznański* 17 (1922) nr 295, s. 17.

52 Konkurs wygrał Roman Statkowski. Podstawę literacką, do której pisane miały być opery, stanowiło oparte na obszernych cytatach z Malczewskiego, przygotowane przez samego Wołodkowicza libretto. Wołodkowicz przyzwał na wprowadzanie przez kompozytorów niezbędnych modyfikacji w tym tekście. Faktycznie, ostateczny kształt librettu do swojej wersji *Marii* nadał Opieński sam, z tym że, jak

Z czasem opera zyskała znaczną popularność: grana była z dobrymi recenzjami w sezonie 1923/24 w poznańskim Teatrze Wielkim. *Jakub Lutnista* już się taką popularnością nie cieszył i dość szybko zszedł z afiszy. W przypadku tego utworu libretto było oryginalnym dziełem Opieńskiego, podobnie jak tekst niedokończonyj innej kompozycji scenicznej pt. *Kwiat paproci (Rzecz w czterech obrazach)*⁵³. Widać więc, że w żadnym z tych dzieł kompozytor nie sięgnął po teksty przyjaciela, a autor *Wesela* i *Warszawianki* nie miał ostatecznie udziału w twórczości scenicznej Opieńskiego. Nie był też świadkiem sukcesów (mniejszych czy większych) tego etapu kariery kompozytorskiej Henryka, gdyż zmarł – przypomnijmy – w roku 1907. Nie można jednak zapominać, że w istotny sposób przyczynił się, jak podkreśla to również Maria Rydlowa, do życiowych wyborów Opieńskiego, które ostatecznie skrzystalizowały jego artystyczną drogę. Rydlowa przywołuje tu list z Paryża z 8 IV 1894 r. (przez Wyspiańskiego datowany w roku 1897 i pisany rzekomo w Konstantynopolu) jako ten, który według szwagierki Henryka, Julii Kisielewskiej, pomógł podjąć decyzję o dalszych studiach muzycznych i muzykologicznych w Paryżu, Berlinie czy Lipsku i o przełożeniu daty ślubu z Anną Krzymuską przy jej i jej rodziny całkowitej aprobacie.

Przez lata od śmierci Wyspiańskiego Opieński przygotowywał szereg artykułów poświęconych twórczości dramaturga, poety i malarza. Jak pisze Maria Rydlowa, już w grudniu 1907 r.:

[...] ogłosił *Daniela*, młodzieńczy dramat muzyczny Wyspiańskiego, w artykule pt. *Nieznany utwór Stanisława Wyspiańskiego (twórczość muzyczna poety)*, oraz jego trzy listy w artykule *Marginesy autorskie do „Legendy”* [...]. Napisał pod wrażeniem śmierci przyjaciela i opublikował krótką rozprawkę i wspomnienie [...] *Jego harfa muzyczna; Młodość Wyspiańskiego (Ze wspomnień osobistych)*⁵⁴.

Pamiętał o kolejnych okrągłych rocznicach śmierci przyjaciela – piętnastej („Młodość Wyspiańskiego i jego muzyka”⁵⁵), dwudziestej („Muzyka Wyspiańskiego”⁵⁶), dwudziestej piątej („Muzyczna natura Wyspiańskiego”⁵⁷). Nie był zresztą wyjątkiem wśród przyjaciół. W roku 1933 na łamach *Przeglądu Współczesnego* ukazało się wspo-

wynika z protokołu, na konkurs przesłał utwór nieukończony. Za przybliżenie tych szczegółów konkursu serdecznie dziękuję Panu Doktorowi Grzegorzowi Zieziuli; zob. też tegoż: „*Maria* przereadowana czy swobodnie zrekonstruowana? O nieautentycznym przekazie operowej partytury i problemach z pisaniem monografii Romana Statkowskiego”, w: *Twórcy – źródła – archiwa*, red. Beata Bolesławska-Lewandowska, Jolanta Guzy-Pasiak, Warszawa 2017 (= *Muzyka polska za granicą* 1), s. 163-190.

53 Do niedawna opery Opieńskiego znane były tylko na podstawie zachowanych librett wydanych w Poznaniu w latach dwudziestych XX w. (*Maria* – 1923, *Jakub Lutnista* – 1927). O ujawnionych w Szwajcarii pełnych wersjach rękopiśmiennych dowiedzieliśmy się z publikacji Joanny Cywińskiej-Rusinek (zob. przyp. 4).

54 *Stanisław Wyspiański. Listy*, op. cit., cz. II, *Dodatek krytyczny*, op. cit., s. 204–205.

55 *Kurier Poznański* 17 (1922) nr 295 z 24 XII.

56 *Kurier Poznański* 22 (1927) nr 558 z 6 XII.

57 *Kurier Poznański* 27 (1932) nr 544 z 27 XI.

mnienie Stanisława Estreichera „Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego; Stanisław Wyspiański na Uniwersytecie Jagiellońskim”⁵⁸, a wcześniej szkic „Stanisław Wyspiański: w dwudziestą piątą rocznicę jego śmierci”⁵⁹; przede wszystkim zaś Estreicher był autorem mowy wygłoszonej podczas oficjalnych uroczystości w roku 1927.

Nie ma – z oczywistych powodów – w zbiorach Archivum Helveto-Polonicum korespondencji Wyspiańskiego, znajduje się w nich natomiast nieznaną, sporządzony ołówkiem portret Griega z sygnaturą „SW”, którego autorstwo niewątpliwie wymaga zweryfikowania, jednak wydaje się, że z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, iż wyszedł spod ręki malarza-dramaturga, przyjaciela Henryka Opieńskiego.



Il. 6. Stanisław Wyspiański (?), portret Edwarda Griega, ołówek, [Kraków] 1887.

⁵⁸ Nadbitka: Kraków 1933.

⁵⁹ Kraków 1932.

Józef Mehoffer, artysta malarz i witrażysta, pochodził ze spolonizowanej rodziny galicyjskiej, której korzenie sięgały Tyrolu i Moraw. Od dziecka związany był z Krakowem, w którym uczył się – najpierw we wspomnianej szkole Larischa i Gimnazjum Św. Anny, po maturze zaś studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim i malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych pod okiem Jana Matejki. Naukę w obu kierunkach kontynuował w Wiedniu, po czym w roku 1891 uzyskał stypendium na studia malarskie w Paryżu. Tam kilka miesięcy później dołączy do niego także Stanisław Wyspiański. Mehoffer spędził we Francji prawie sześć lat, zjeżdżając w tym czasie kilkakrotnie do Krakowa na dłuższe i krótsze pobyty, co pozwoliło mu spotykać nadal przyjaciół; w czasie jednej z takich wizyt poznał też swoją przyszłą żonę, Jadwigę Janakowską, także malarzkę, której rodzina – podobnie jak narzeczona Opieńskiego, Anna Krzymuska oraz jej matka i siostry – wpisywała się w środowisko ówczesnej krakowskiej bohemy artystycznej. Jadwiga stała się muzą Mehoffera (znane są jej liczne portrety, m.in. *Portret żony artysty z Pegazem*, czy jej postać na obrazie *Dziwny ogród*); kilkakrotnie też malarz portretował siostrę Jadwigi, Wandę, w tym między innymi na obrazie *Śpiewaczka*, gdzie wśród postaci ukrytych za kotarą kawiarnianego wnętrza dopatrzyć się możemy samego autora obrazu oraz Henryka Opieńskiego⁶⁰.

Od 1900 r. Mehoffer związał się z krakowską Akademią Sztuk Pięknych, której trzykrotnie był rektorem – dwa razy w trakcie Wielkiej Wojny i po raz ostatni w l. 1932–33. Oprócz tego, że był znakomitym malarzem, od początku swej drogi twórczej podejmował wyzwania związane z tak specyficznymi technikami plastycznymi, jak polichromia i witraże – początkowo wraz z Janem Matejką i ze Stanisławem Wyspiańskim, z czasem samodzielnie. Zwieńczeniem tej działalności twórczej – swoim *opus vitae* Mehoffera – była realizacja projektu przygotowanego na konkurs zespołu witraży do fryburskiej katedry św. Mikołaja. Wykonanie całości dekoracji zajęło artyście czterdzieści lat, podczas których odbył on szereg podróży do Szwajcarii – Fryburg wspomniany jest m.in. w jednej z kartek do przyjaciela zachowanych w Fundacji Archivum Helveto-Polonicum, pisanej na początku listopada 1918 r. w miasteczku Buchs, w drodze ze Szwajcarii do Krakowa, w chwili gdy ważyły się losy państwa polskiego (zob. Aneks).

O przyjaźni między Mehofferem i Wyspiańskim powstało kilka prac, m.in. Jadwigi Puciaty-Pawłowskiej⁶¹ i Tadeusza Adamowicza⁶², oraz szkic Marii Rydlowej we wspomnianej edycji listów Wyspiańskiego⁶³. O przyjaźni z Opieńskim wiemy

60 Wykonana przed laty kopia fotograficzna obrazu, wraz z „legendą” dopisaną ręką Henryka Opieńskiego, znajduje się nadal wśród pamiątek w zbiorach Fundacji Archivum Helveto-Polonicum.

61 *Józef Mehoffer i Stanisław Wyspiański. Z dziejów przyjaźni artystów*, Toruń 1970.

62 „Mehoffer a Wyspiański. Dwie postawy twórcze”, w: *Sztuka około 1900*, Warszawa 1969, s. 157–186.

63 „Przyjaźń Stanisława Wyspiańskiego i Józefa Mehoffera”, w: *Listy*, t. I cz. 2, op. cit., s. 24–55.

głównie z przywoływanych już wcześniej wydanych materiałów źródłowych – listów i dziennika Mehoffera.

Należy pamiętać, że w Paryżu łatwiej było przetrwać młodym artystom – Mehofferowi i Wyspiańskiemu – dzięki wsparciu, jakie otrzymywali od wieloletniego przyjaciela rodziny Opieńskich, Alexandre’a Dejeana. Podczas paryskich lat Józef był z Henrykiem w stałym kontakcie korespondencyjnym – to od przyjaciela dostał np. pierwszą informację o porażce na konkursie na projekt dekoracji praskiego Rudolfinum – dołączony do listu „odcinek *Tageblattu* z doniesieniem o rozstrzygnięciu sądu w Pradze”⁶⁴. Z innych zapisków widać jednak pewien kryzys przyjacieli, jaki wówczas miał miejsce. Po krótkim wypadzie do Krakowa młody malarz notował bowiem: „[...] smutny tam [w Krakowie] nie byłem, za to teraz jestem, przyczynia się do tego myśl o Henryku i [Karolu] Maszk[owskim]. Obaj nie tacy, jak chciałem, żeby byli. [...] Henryk nie taki, jak bym pragnął”⁶⁵, „czasem powie coś, co mi sprawia wrażenie czegoś naciągniętego”⁶⁶. Jednak już w notatkach datowanych na połowę roku 1894 padają wzruszające i pełne troski słowa odnoszące się do artystycznych planów kolegi:

[...] widząc pocziwe serce Henryka – choćby z opowiadania o tych jego wyznaniach, jakie robił Karolowi [Maszkowskiemu] nad Wisłą wieczorem [na temat swoich uczuć dla narzeczonej – M.S.], kiedy się rozplakał – i to starczyło za całą opowieść jego uczucia – mimo tego wszystkiego nie wierzę dotąd w przyszłość artystyczną Henryka. Myślę mu list napisać, bo zasługuje na kilka serdecznych słów⁶⁷.

Do pewnego momentu Opieński podtrzymywał nieprzejednaną postawę w kwestii swojej przyszłości – zawodowej i osobistej – czym narażał się przyjaciółom, którzy pragnęli, by tak jak oni wybrał drogę artystyczną, w czym z kolei przeszkadzać miało zwykłe życie urzędnika w branży gorzelnianej i mariaż z Anną Krzymuską:

Henryk wreszcie list do niego [Karola Maszkowskiego] napisał – dziś widzę, że Wysp[iański] miał słuszość, że z nim zerwał, ale czy to skutek będzie miało – nie sądzę. [...] Mówiłem Karolowi [Maszkowskiemu], że dla Henryka jedyny sposób dojścia do czegoś jest zerwać z panną Anną [Krzymuską]. To jednak – dodałem – mógłby zrobić tylko Wyspiański⁶⁸.

Jesienią 1894 r. sytuacja stawała się przykra dla wszystkich przyjaciół. Mehoffer notował:

64 *Dziennik*, op. cit., s. 89.

65 *Ibid.*, s. 164.

66 *Ibid.*, s. 254.

67 *Ibid.*, s. 281–282.

68 Notatka z 2 IX 1894 r., zob.: *Dziennik*, op. cit., s. 298.

Drugą już noc w Krakowie spędzam w hotelu, co nie mija bez pewnego nieprzyjemnego wrażenia. [...] Dziś widziałem Henryka, z którym mówiłem zupełnie otwarcie o nim i jego stosunkach. – Stał twardo przy swoim, albo raczej upiornie, Estreicher ma dawny sposób rozumowania na zimno – i współczucia, które się w nim wzięło dlatego, że rozum powiedział, że współczuć należy⁶⁹.

Ostatecznie pod wpływem kolegów, ale też przy aprobachie świątłych niewiast z rodziny Krzymuskich, Opieński zdecydował się znacznie odłożyć w czasie plany małżeńskie i – jak wspominałam – podjąć gruntowne studia muzyczne, czym zapewne zaimponował kolegom, tym bardziej, że szybko odnalazł się w artystycznych środowiskach stolicy Europy. W jednym z listów z Paryża, gdzie trafił jeszcze za pobytu tam Mehoffera, pisał do Anny: „W niedzielę było u Königów zebranie większe – różne narodowości, ale wszystko wybitne osobistości, np. Mehoffer, Opieński. – Dalej z muzyków Górski, Stojowski...”⁷⁰.



Il. 7. Józef Mehoffer, pejzaż, akwarela, 1883.

69 *Dziennik*, op. cit., s. 300.

70 Fragment listu Henryka Opieńskiego do Anny Krzymuskiej z Paryża, 7 V 1896, ze zbiorów Fundacji Archivum Helveto-Polonicum, sygn. AHP-OPI-AN-398.

Dzienniki Józefa Mehoffera obejmują tylko lata 1891–97 i wiele już do historii przyjaźni z Opieńskim nie wnoszą. Natomiast kilka epizodów z późniejszych lat tej znajomości poznajemy m.in. dzięki nieznanym wcześniej źródłom ze zbiorów Fundacji Archivum Helveto-Polonicum. Wśród korespondencji znajduje się tam bowiem m.in. piętnaście listów od Józefa Mehoffera pisanych ćwierć wieku później i w kolejnych latach (nie licząc bileciku z początku pierwszej dekady wieku XX oraz dwóch kartek z jesieni 1918 r.). W l. 1922–24, na które datowane są w większości zachowane listy, Opieński mieszkał stale w Poznaniu, a malarz zwrócił się do niego w poufnej sprawie dotyczącej jednego z jego obrazów. Chodziło o pracę określaną przez autora roboczo mianem „Biskup”, wycenioną przez niego na 350 tys. marek polskich, i przedstawiającą „biskupa siedzącego w pontyfikalnym stroju – w zielonej kapie – poza nim szereg księży w komżach”⁷¹. Mehoffer starał się odzyskać od niejkiej pani Grzybowskiej, u której praca była w tym momencie, bądź obraz, bądź pieniądze za dzieło, i jednocześnie spowodować, by wizerunek biskupa został przekazany na wystawę Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka” zorganizowaną w siedzibie poznańskiej grupy artystycznej „Świt”. Pisał do Opieńskiego:

Otóż myślę sobie, że Ty, mając ode mnie upoważnienie pisemne, które na wszelki wypadek załączam, mógłbyś osobiście być u niej, wytłumaczyć jej to dosadnie, o co chodzi – i obraz odebrać, który byś następnie był łaskaw oddać do zapakowania „Świtowi”. Trudno mi dawać Ci dokładną dyrektywę, bo Ty, będąc na miejscu, łatwiej się zorientujesz, niż ja tutaj. W każdym razie chodzi o wydobycie tego obrazu, czy to w sposób zgodny, czy na drodze prawnej (Kraków, 26 I 1922).

Cała sprawa wyglądała – jak to stwierdził Mehoffer – „jak z kina kryminalnego” (Kraków 15 IV 1922), a kilkumiesięczne starania o odzyskanie dzieła przebiegały w dramatycznych okolicznościach, i – wydaje się – nie doprowadziły do szczęśliwego zakończenia, a obraz chyba do twórcy nie wrócił.

W listach do przyjaciela Józef Mehoffer wspominał oczywiście także o sprawach rodzinnych – ślubie swego syna Zbigniewa, zwanego Żbikiem, o trudach pracy zapewne nad witrażami fryburskimi i polichromią w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Turku; wraz z żoną przesyłali kondolencje po śmierci Anny i gratulacje w związku z nowym mariażem z młodą szwajcarską śpiewaczką i kompozytorką, członkinią prowadzonego przez Opieńskiego zespołu wokalnego „Motets et Madrigals”, Lydią Barblan. Wiedząc też doskonale o wieloletniej przyjaźni między Opieńskim i Paderewskim i o pomocnych gestach, jakich ze strony wybitnego pianisty i polityka wielokrotnie doświadczali muzycy polscy, kierował do Henryka prośby o wstawiennictwo u Mistrza w sprawach młodych krakowskich kompozytorów spragnionych międzynarodowej kariery. Natomiast z czasu, kiedy Opieńscy mieszkali już

71 Mehoffer do Opieńskiego z Krakowa, 26 I 1922 r., zach. FAH-P; klaser OPI-KN-32, zakładka „Mehoffer Józef”.

stałe w Morges, w listach znajdujemy też informacje dotyczące ewentualnego udziału Mehoffera w obrazującej obecność „Polaków w Szwajcarii” wystawie zaaranżowanej w tzw. pawilonie zagranicznym Powszechnej Wystawy Krajowej zorganizowanej w Poznaniu w roku 1929.

Pokłosiem przyjaźni Opieńskiego i Mehoffera – obok zachowanej nielicznej w sumie korespondencji – jest zbiór rysunków, które zachował Henryk i które zobaczyć można obecnie we Fryburgu. Część z nich na pewno jest autorstwa Mehoffera, inne być może nawet Jana Matejki, które do Henryka mogły trafić za sprawą przyjaciela.



Il. 8. Józef Mehoffer (?), postacie żołnierzy rzymskich, ołówek, b.d.; Jan Matejko (?), rycerz na koniu, ołówek i tusz, 1883.

OPIEŃSKI – ESTREICHER

Nazwisko Stanisława Estreichera pojawia się wielokrotnie na kartach dziennika Mehoffera, wydanej korespondencji Wyspiańskiego i niewydanych listów Opieńskiego do Anny Krzymuskiej. Z notatek w „Książeczkach” Mehoffera wynika, że przyszły twórca witraży był ze szkolnym przyjacielem w stałym kontakcie listowym, Estreicher też towarzyszył mu – wraz z pozostałymi przyjaciółmi, Opieńskim, Maszkowski, Rydlem – w wieczorach pożegnalnych przed wyjazdami do Paryża. Z opinii o Stanisławie, jakie pojawiają się czasem w zapiskach, wynika, że ten wzorowy uczeń

gimnazjum św. Anny – trzeci wśród maturzystów roku 1887⁷² – obdarzony był mniejszą wrażliwością artystyczną, niż jego utalentowani koledzy, i odznaczał się myśleniem rozsądnym i rzeczowym. Relacjonując pewną paryską sytuację towarzyską, podczas której w szerszym gronie odczytywane były na głos przez Julię Krzymuską listy od Stanisława i od jej siostry, Anny (jak pamiętamy, narzeczonej Henryka Opieńskiego, w którym padać musiały słowa o jego nowych planach dotyczących dalszej edukacji muzycznej, czym naręczona była zaniepokojona), o pierwszym Mehoffer napisał: „[...] list bardzo szczery [...] troszkę rzeczywiście za filozoficzny, jest doskonale napisany – dziwnie poważnie – i z naciskiem”⁷³, po czym dodał: „[...] oba te listy nastroiły mnie poważnie. Dla Henryka mam uczucie serdeczne, dla Estreicherera – pewne poszanowanie”⁷⁴. Kiedy indziej rozmyślając o przyjaciółach, nieco zirytowany pisał:

[...] czuję, że rozmowy o rzeczach potocznych z Estreicherem, który wypowiada zdania słuszne i rozumne, uważając je za takie, albo lekka rozmowa z Henrykiem, który czasem usiłuje nadać jej powagę, przez pewną rutynę wyższą, a w której naprawdę gra tylko jego poczciwość – mnie nie zaspokajają⁷⁵.

W tym czasie, kiedy artystycznie uzdolnieni przyjaciele – Wyspiański i Mehoffer – rozpoczęli pod okiem Jana Matejki studia w Szkole Sztuk Plastycznych, a Opieński kształcił się na inżyniera chemika w Pradze, Stanisław Estreicher, syn dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, przesiąknięty atmosferą Uniwersytetu niemal dosłownie, gdyż urodził się i wychowywał w służbowym mieszkaniu ojca w Collegium Maius, podobnie jak jego ojciec podjął studia humanistyczne, przede wszystkim w zakresie historii prawa i historii literatury, choć uczęszczał też na wykłady z socjologii, etnografii i ekonomii politycznej. Krakowską edukację uzupełnił rocznym wyjazdem do Berlina, było to jednak na kilka lat wcześniej, niż zjechał do tego miasta na doskonalenie się u Urbana Opieński, który z kolei w tym czasie praktykował swój pierwszy fach w gorzelnianach w Żółkwi i Rzeszowie.

Estreicher w 1900 r. objął katedrę na wydziale prawa, z czasem kilkakrotnie był dziekanem wydziału, od 1912 r. został członkiem Senatu Uniwersytetu i jednocześnie członkiem PAU. Dużą część swego czasu poświęcał jednocześnie kontynuacji prac nad dziełem życia swego ojca – *Bibliografią polską*. Ostatecznie *Bibliografia* pod jego redakcją zaczęła się ukazywać w roku 1929 i do roku 1939 wyszło siedem tomów. Materiały do ostatniego, planowanego do publikacji na koniec tego roku, były skrzętnie i z narażeniem życia przechowywane przez rodzinę przez lata wojny.

72 Informacja, którą podała Maria Rydlowa w komentarzu do „fikcyjnego” listu z 8 IV 1897 r. pisanego w „Constantinoplach” (faktycznie 8 IV 1894, Paryż), zob.: *Stanisław Wyspiański. Listy*, op. cit., cz. II, *Dodatek krytyczny*, op. cit., s. 257–258.

73 Wpis z 20 V 1894 r., *Dziennik*, op. cit., s. 281.

74 Ibid.

75 Notatka z 1 X 1894 r., *Dzienniki*, op. cit., 301.

Dla Opieńskiego już w latach młodości – i zapewne także później – Estreicher był autorytetem, i na przykład w listach do Anny Krzymuskiej Henryk lubił powoływać się na słowa i opinie przyjaciela. Wspominając kiedyś swój okres praski, pisał:

Jak ja już ogromnie odstałem od tego dawnego towarzystwa praskiego; rozumiem teraz dobrze Stasia Estreichera, który się zawsze dziwił, że ja mam taką masę znajomych najrozmaitszego autoramentu – i że się mogę w ich towarzystwie dobrze bawić⁷⁶.

Na pewno prosił też czasem, by przyjaciel – w jego zastępstwie – składał wizyty i uszanowanie Annie (co może dziwić, ale może być też świadectwem z jednej strony zaufania do przyjaciela, z drugiej – wielkiego uczucia do narzeczonej wyrażającego się taką „kontrolą na odległość”); kiedy coś się nie powiodło, pisał: „[...] wszystko mnie dzisiaj irytuje – równie to, że Staś E[streicher] Pani w domu nie zastał – jak to, że mi krawiec palta nie przysłał”⁷⁷. Kiedy w pierwszej dekadzie XX w. krążył między Warszawą, Lipskiem i Lwowem, starał się utrzymywać regularne kontakty korespondencyjne ze Stanisławem, dzieląc się swoimi pierwszymi sukcesami artystycznymi. Jesienią 1905 r. pisał na przykład z Warszawy: „[...] szykuje mi się tutaj debiut w Operze jeszcze przed wyjazdem, co mi na Lwów powinno bardzo dobrze zrobić”⁷⁸. Będąc z kolei w Paryżu, pisywał felietony, których inspiracją było życie muzyczne miasta, po czym przysyłał je do Stanisława, który współpracował w tym czasie z krakowskimi czasopismami – *Światem* i *Czasem*. W liście z początku 1900 r. czytamy:

Posyłam Ci felieton o muzyce francuskiej – zdaje mi się, że będziesz mógł z niego zrobić użytek, bo informacji jakichkolwiek o nowszym ruchu w muzyce francuskiej dawno u nas nie było; starałem się zresztą jak najmniej fachowo rzecz traktować; jako punkt wyjścia wzięłem wystawę [?], bo tak mi się najgodziwiej zdawało[.] Wprawdzie już się skończyła, ale jako pośmiertne echo – ça passe⁷⁹. Następny fel[ieton] (sądzę, że prędzej się z nim załatwię) pošlę Ci o nowych operach⁸⁰.

Wiemy na pewno, że Opieński po latach, po osiedleniu się na stałe w Morges, nadal był obecny w życiu kolegów pozostających w Krakowie. Wspominał o tym Estreicher w liście pisanym do Szwajcarii, żalując jednocześnie rzadkich kontaktów z Henrykiem:

76 Opieński do Krzymuskiej z Żółkwi 12 VI 1894 r., zach. FAH-P, sygn. AHP-OPI-AN-62.

77 Opieński do Krzymuskiej z Żółkwi 19 III 1894 r., zach. FAH-P, sygn. AHP-OPI-AN-13.

78 Opieński do Estreichera z Warszawy 7 X 1905 r., zach. w archiwum rodziny Estreicherów, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie (dalej cyt. TPSP), bez sygn. (zob. przyp. 110). Opieński jako dyrygent związany był ze Lwowem w roku 1906. Poprzednie lata (od roku 1904 poczynając) spędził głównie w Lipsku, studiując, jak już zostało powiedziane, muzykologię u Riemanna i dyrygenturę u Nikischa.

79 Z fr. potocznie: ujdzie.

80 Opieński do Estreichera z Paryża 21 XI 1900 r., zach. TPSP, bez sygn.

Rozmawiamy o Tobie bardzo często z Mehofferem, z którym się dość często widuję. Byłem u niego niedawno w pracowni i widziałem różne nowe obrazy, jak zawsze świetnie malowane. [...] nieraz narzekaliśmy, że nie ma od Ciebie żadnej wiadomości. 60 lat czasu nie tylko nie przytumiło naszej przyjaźni, ale uczyniło ją jeszcze więcej cenną⁸¹.

We fryburskim archiwum zachowane są zaledwie trzy listy i kartka od Stanisława (zob. Aneks 2). Pełne są nostalgii, wspomnień lat szkolnych, wyrywkowych informacji o krewnych i znajomych. Pojawiają się wiadomości o karierach dorosłych już dzieci – Karola („skończył historię sztuki i przebija się przez świat, choć to z tą specjalnością niełatwo”) i Krystyny⁸² („wyszła doskonale za mąż i ma ambicje literackie, które krystalizują się w postaci słuchowisk pisanych dla radia. Jest już autorką kilku, a ostatnie miało nawet duże powodzenie”) oraz gratulacje z powodu zawodowych osiągnięć Józefa, syna Henryka, który był aktorem i pracował m.in. w rozgłośniach radiowych („moja żona bardzo chwali głos i przemowy Twojego syna”; sam Stanisław – przyznawał – radia nie uznawał i uważał „za ciężki dopust Boży dla ludzkości”). Wspomnił też o swoim bratanku, młodym Zygmuncie Estreicherze, w kontekście podjętych przez niego właśnie na Uniwersytecie Jagiellońskim studiów muzykologicznych u Zdzisława Jachimeckiego⁸³: „Obaj synowie [Tadeusza] są bardzo muzykalni i jeden z nich, Zygmunt, obrał sobie za zawód muzykologię, którą od roku studiuje pod kierunkiem Jachimeckiego. Nie wiem, co z tego będzie; w każdym razie powinien się uczyć gryźć kamienie”.

W jednym z listów pojawia się wątek „operowy” – krótki komentarz Estreichera do przesłanego mu do wglądu libretta *Jakuba Lutnisty*:

Lutnistę przeczytałem, jeszcze podczas mojej letniej eskapady do Truskawca. Doskonale napisany, zwłaszcza gdy się uwzględni, że pisał muzyk, a nie fachowy poeta. Rzecz jest dyskretna, spokojna i wytworna. Wielką mi sprawiłeś tym niespodziankę.

Gratulował też Henrykowi edycji listów Chopina:

Przeczytałem wydane przez Ciebie listy Chopina z jak największym zajęciem, chociażem nie muzyk i mój interes dla muzyki jako takiej nic a nic się nie powiększył [odręczny dopisek:] przez lat sześćdziesiąt. Listy doskonale wydane i objaśnione, toteż nawet i dla niemuzyka mają pierwszorzędny interes. Ogromna to zasługa, żeś tego wyczynu (jak się to teraz mówi) dokonał.

Niejedyne to zresztą muzykalia w tym liście – mieszkającemu od lat w Szwajcarii Opieńskiemu przyjaciel przesłał bieżącą prasę z adnotacją: „Pośylam Ci ostatni nu-

81 Estreicher do Opieńskiego z Krakowa, 13 V 1937 r., zach. FAH-P, klaser OPI-KN-14, zakładka „Estreicher Stanisław”.

82 Stanisław Estreicher miał jeszcze drugą córkę, Ewę, o której wspomniął w innym z zachowanych listów. Ewa wyszła za mąż za dr. Ludwika Grodzickiego, specjalistę w Urzędzie Statystycznym, gdzie sama też pracowała.

83 Na temat kontynuacji tych studiów także poniżej w „Głosie do artykułu” (s. 50).

mer *Wiadomości Liter[ackich]*. Może Cię zajmie ze względu na dwa artykuły o Chopinie”, dołączył też krytyczną opinię o innych chopinologicznych publikacjach, autorstwa Adolfa Nowaczyńskiego (więcej zob. Aneks 2).

Kilkakrotnie przewija się w tych kilku zaledwie listach kwestia planowanych obchodów trzechsetlecia Gimnazjum św. Anny i wydane na tę okoliczność albumu. I choć mowa jest o kolegach w większości już nieżyjących, to z czwórki przyjaciół w tym momencie brakowało tylko Wyspiańskiego. Niestety w najbliższych latach odchodzili kolejni (zob. „Głosa do artykułu”, s. 50).



Il. 9. Józef Mehoffer, rysunek ołówkiem: „Na pamiątkę dnia 27 listopada 1887, a mianowicie tych chwil górnie przeżytych w gronie trzech przemądrzałych głów”.

ANEKS I

LISTY JÓZEFA MEHOFFERA DO HENRYKA OPIEŃSKIEGO – Z ZASOBÓW FONDATION
ARCHIVUM HELVETO-POLONICUM⁸⁴[bilecik, Warszawa b.d.⁸⁵]

Kochany Ryśku, przyjechałem na krótko – zapewne jutro na noc odjadę – mieszkam Czackiego 8 m. 20 (p. Luxemburg) – ale tam mnie naturalnie cały dzień nie ma. Dzisiaj będę w Rozmaitościach (teatr) z Przesmyckim⁸⁶ łoża I Piętro Nr 1 (prawo).

Teraz idę do Siedleckiego⁸⁷ Ujazdowska 22.– jutro o 10. rano [nieczyt.] będę w Ministerstwie Sztuki.– Ścisli Twój J

[Montreaux], 2 X 1918

Panie Henryczku, W moim poczuciu tak być nie może [kartka pisana ołówkiem, nieczytelna]

Buchs⁸⁸, 3 XI 1918⁸⁹

Kochany Henryku,

Jesteśmy rzuceni na fale, którymi los kierować będzie. Wczoraj przyjechaliśmy do Buchs i dowiedziałem się, że z tamtej strony wszystko się rozprysło – masy wojska już tłoczą się – naturalnie przede wszystkim ich wysłać będą – urząd [nieczyt.] cenzuralny już wyjechał – jednym słowem mieliśmy perspektywę dobić się do Felińskiej [?] i tam utknąć – wobec tego wracamy do Fryburga, gdzie będę chciał zacząć coś robić – a tymczasem spedytor tutejszy ma mi telegrafować, skoro się droga otworzy.– Rzeczy rewidowane musimy zabrać z powrotem, o ile staruszek zechce nam powtórzyć rewizję, będziemy mu wdzięczni. Mamy naturalnie miny niezbyt wesole – wobec niepewności urzędzenia się we Fryburgu – nie wiadomo, na jak długo – Na razie adres mój musi być [nieczytelne]

Ścisłkam Cię

Twój JM

84 Korespondencja do Henryka Opieńskiego przechowywana jest we fryburskim archiwum w układzie alfabetycznym w kilkudziesięciu klaserach, oznakowanych symbolami OPI-KN oraz numerem klaseru; wewnątrz pisma grupowane są w „zakładkach”. Inną grupę stanowią listy Opieńskiego do Anny Krzymuskiej oznaczone jako OPI-AN. Oba zbiory są w trakcie digitalizacji. Korespondencja Józefa Mehoffera przechowywana jest w Bibliotece Narodowej (także w postaci mikrofilmów). Zachowały się zaledwie dwa listy Henryka Opieńskiego – z 14 II 1929 r. i z 21 II 1934 r., oba pisane w Morges. Tylko w jednym z nich znajdujemy odwołania do pism malarza do przyjaciela (zob. przyp. 106).

85 Ponieważ w treści wiadomości, jaką zawiera wizytówka, pada nazwisko Zenona Przesmyckiego, twórcy i redaktora naczelnego miesięcznika *Chimera*, który ukazywał się w l. 1901–07, Opieński zaś do Warszawy zjechał w roku 1901, ale już w l. 1904–06 przebywał na studiach w Lipsku (po czym przejechał do Lwowa, a do Warszawy wrócił w roku 1908), przyjęć należy, że bilecik pisany był w okresie między rokiem 1901 a 1904.

86 Zenon Przesmycki (1861–1944), poeta, krytyk literacki i artystyczny, założyciel i redaktor naczelną miesięcznika poświęconego literaturze i sztuce *Chimera*, na którego łamach publikowali m.in. Bolesław Leśmian, Zofia Nałkowska, Jan Kasprowicz, Stefan Żeromski, Leopold Staff, Stanisław Wyspiański. Józef Mehoffer był jednym z ilustratorów pisma.

87 Franciszek Siedlecki (1867–1934), malarz, scenograf, krytyk sztuki, teatrolog. Współpracował z miesięcznikiem *Chimera*.

88 Miasto gminne w kantonie St. Gallen.

89 Kartka pisana na adres: Monsieur/Henri Opieński/Morges/Riond-Bosson.



Il. 10. Józef Mehoffer, portret Henryka Opieńskiego, ołówek, Morges 1918.

[Kraków, 26 I 1922]

Kochany Henryku,

Udaję się do Ciebie z prośbą natury dość delikatnej. Wytłumaczenie całej sprawy posyłam naprzód, mimo że moment czynnego współdziałania Twego jeszcze nie nadszedł – a może też i nie nadejdzie wcale, co byłoby przyjemniejsze. Chodzi o obraz mój, który jest obecnie w rękach niejakiej p. Heleny Grzybowskiej w Poznaniu, przez nią razem z innymi obrazkami moimi zakupiony. Nie mogę jednak doczekać się od niej ani listu dokładnego, ani pieniędzy – i pragnąłbym go od niej odebrać. O ile więc w najbliższych dniach nie otrzymam od niej decydujących wiadomości, zatelegrafuję do Ciebie – obecnie zaś przesyłam Ci obszerniej szczegóły, jak się ta rzecz złożyła.

W późnej jesieni przyjechała do Krakowa p. G[rzybowska], przedstawivszy się jako żona właściciela ziemskiego z Poznańskiego – i kupiła trzy obrazki. Ponieważ gotówką wpłaciła mi znacznie większą sumę, bo 500.000 Mkp [marek polskich⁹⁰], więc jej zawierzyłem jeden obraz i resztę za poprzednie w sumie 100.000, które to pieniądze miała dostać przez kogoś znajomego (350.000 + reszta 100.000 razem 450.000).

⁹⁰ Marka polska wprowadzona została na terenach Królestwa Polskiego w 1916 roku. Obowiązywała do reformy pieniężnej przeprowadzonej w 1924 r., zastąpiona wówczas polskim złotym.

Rzecz się skomplikowała o tyle, że obrazki te miały być przez nią dane na obecnie otwartą wystawę „Sztuki”⁹¹ w Poznaniu w lokalu „Świtu”⁹². Okazało się, że artyści skupieni w „Świcie” mają z Panią jakieś porachunki, że twierdzą, że ona robi im konkurencję, uprawiając Kunsthandlerstwo etc. Z drugiej strony zaś ona, mając w niedługim czasie do Krakowa przyjechać, odwlekała przyjazd i ostatecznie nie przyjechała.

Ponieważ z końcem miesiąca zamyka się wystawa „Sztuki”, byłoby mi bardzo na rękę, gdyby ten obraz, który nie został zapłacony, mógł być do tej wystawy dopakowany – i w ten sposób wrócił do moich rąk. W tym sensie już w sobotę telegrafowałem do Pani G[rzybowskiej] – prosząc o zwrot obrazu „w razie jakichkolwiek trudności” (tzn. kłopotu finansowego).

Otóż myślę sobie, że Ty, mając ode mnie upoważnienie pisemne, które na wszelki wypadek załączam, mógłbyś osobiście być u niej, wytłumaczyć jej to dosadnie, o co chodzi – i obraz odebrać, który byś następnie był łaskaw oddać do zapakowania „Świtowi”. Trudno mi dawać Ci dokładną dyrektywę, bo Ty, będąc na miejscu, łatwiej się zorientujesz, niż ja tutaj. W każdym razie chodzi o wydobycie tego obrazu, czy to w sposób zgodny, czy na drodze prawnej. Pani G[rzybowska] mieszka u Pani Wituskiej – przy ulicy Ogrodowej 11. Dla wiadomości Twojej dodaję jeszcze, że ona miała przyjechać na dłuższy pobyt do Krakowa – i wynajęła pokój u przyjaciółki Żony mojej, Pani Stieberowej. – Pragnęlibyśmy wydobyć od niej jako należność za wynajęty a nieużytkowany pokój (przez 3 mies[iące]) 30.000 Mkp. (Obraz przedstawia biskupa siedzącego w pontyfikalnym stroju – w zielonej kapie – poza nim szereg księży w komzach). – Mieliśmy ciężkie święta i Rok Nowy aż do tej chwili – moja matka chorowała na ciężkie zapalenie płuc – a moja żona na influencę. Dotąd jeszcze leżą obie.

Ściskam Cię.

Twój

Józef Mehoffer

Pani Annie serdeczne pozdrowienia od nas obojga. Napisz coś o sobie⁹³.

91 W Klubie „Świtu” odbyły się dwie wystawy Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka” – w 1922 i 1923 roku.

92 Grupa artystyczna „Świt” działała w l. 1921–27, skupiając artystów zainteresowanych zagadnieniami formy. Mehoffer był jednym z jej członków-założycieli. Pierwszą z corocznych wystaw grupa zorganizowała krótko po zainicjowaniu działalności, w maju 1921 roku.

93 W archiwum znajduje się też sporządzone przez Mehoffera odpis jego listu do zainteresowanej obrazem p. Grzybowskiej: „Szanowna Pani, jak już doniosłem Pani w telegramie moim wysłanym w sobotę d. 21 I, zależy mi bardzo, aby «Biskup», o ile by go Pani nie chciała zatrzymać, znalazł się jak najprędzej w moich rękach i dlatego prosiłem o ewentualne odesłanie do «Świtu». Korzystam jednak z tego, że mam w Poznaniu dobrego przyjaciela, Dyr. Henryka Opieńskiego, i proszę Szanownej Pani [sic], aby zechciała rzecz z nim definitywnie załatwić. O ile by więc Pani z powodu trudności finansowych, których istnienie przypuszczam z powodu bardzo przeciągającego się terminu załatwienia zamierzonego kupna, obrazu tego nie nabyła, proszę o wydanie «Biskupa» Panu Opieńskiemu, jak również o uregulowanie w Jego ręce pozostałej kwoty za poprzednio kupione 3 obrazy – oraz należności P. Stieberowej za 3 mies[iące]. Moja Żona nie zna dokładnie umowy, jaka zawarta była między Paniami – jest zaś obecnie jeszcze chora [?] obecnie pokój wynajmuje za 10.000 miesięcznie. Używam pośrednictwa Pana Opieńskiego, bo, jak Szanowna Pani sama uzna, zawieszenie w niepewności kupna obrazu zawsze jest połączone ze szkodą autora niemogącego swobodnie dysponować swoją własnością – zależy mi zaś bardzo, abym mógł dołączyć «Biskupa» do obecnej wystawy odchodzącej z Poznania. Porozumienie telegraficzne i pocztowe może zawodzić, jak się to i obecnie pokazuje, ponieważ na wysłany w sobotę telegram do dziś dnia, tj. do środy, odpowiedzi żadnej nie dostałem – zapowiedziane zaś w telegramie Szanownej Pani pieniądze i listy z dnia 16 I również nie nadeszły, mimo że 10 dni upłynęło już. Proszę niech Szanowna Pani przyjmie ukłony od nas obojga / Józef Mehoffer / Kraków / dn. 26 I 1922 / Szczepańska 11”.

[Kraków], 27 I 1922

Kochany Henryku,

W tej chwili dostałem telegram od Pani Grzybowskiej donoszący, że pieniądze przyśle 1 lutego przez Bank Małopolski.– Nie pisze jednak, ile, a oprócz tego – ponieważ już kilka razy odwlekała – więc i do tego jej obecnie podanego terminu nie mogę przywiązywać zbytnej wagi.

Otóż myślę w ten sposób rozwiązać sprawę: Z terminu zamknięcia wystawy „Sztuki” w „Świcie” z końcem stycznia (nie wiem dokładnie, którego dnia zamkną) korzystałem dlatego wobec Pani Grzybowskiej, aby mieć pozór energiczniejszego domagania się decyzji – ewentualnie wypłaty.– Dlatego też tylko żądałem, aby w razie niekupienia obrazu odstawić go do „Świtu”, aby mógł być dopakowany i odesłany razem z całą przesyłką „Sztuki”. Naturalnie jest to dla mnie najwygodniejszy sposób odebrania go z powrotem w Krakowie. W rzeczywistości jednak chodzi mi przede wszystkim, aby obraz mieć w pewnych rękach, tzn. albo w „Świcie”, albo u Ciebie w przechowaniu. Dlatego bądź łaskaw postawić kwestię w ten sposób: Pani Grzybowska zapłaci d[nia] 1 lutego albo na Twoje ręce całą sumę, tzn. 100.000 [Mkp] reszty do kupionych poprzednio 3 obrazów: 350.000 [Mkp] za „Biskupa” i 30.000 należności za pokój Pani Stieberowej – razem 480.000 [Mkp] – albo wykaże się Tobie, że już pieniądze te złożyła w Banku do wysłania ich dla mnie do Krakowa.–

W przeciwnym razie odbierz od niej „Biskupa”. W tym wypadku pozostawiam Ci do rozsądzenia – wedle odebranych z rozmowy z Panią G[rzyb[owską] wrażeń – albo gdybyś widział, że ona naprawdę chce kupić „Biskupa”, a tylko z powodu trudności pieniężnych tego zrobić obecnie nie może – powiesz jej, że obraz pozostaje u Ciebie i że w każdej chwili go kupić będzie mogła – albo „Biskupa” odbierz i o ile zdążysz jeszcze dołączyć go do przesyłki „Świtu” – to go „Świtowi” oddaj.

Na pozostałe zaś 130.000 wymóż na niej należycie wystawione zobowiązanie jak skrypt dłużny notarialnie wystawiony, albo co lepiej odbierz od niej w gotówce i prześlij przez Bank którykolwiek, który nie zdziera.

Wszystko to piszę Ci w przypuszczeniu, żeś list mój poprzedni rekomendowany – wysłany we środę – odebrał. Na wszelki wypadek jednak donoszę Ci, że Pani Grzyb[owska] mieszka u Pani Wituskiej ul. Ogrodowa 11, że kupiła u mnie 3 obrazy osobno.

PS. Dołączam dla Ciebie upoważnienie do odebrania pieniędzy w razie kupna.

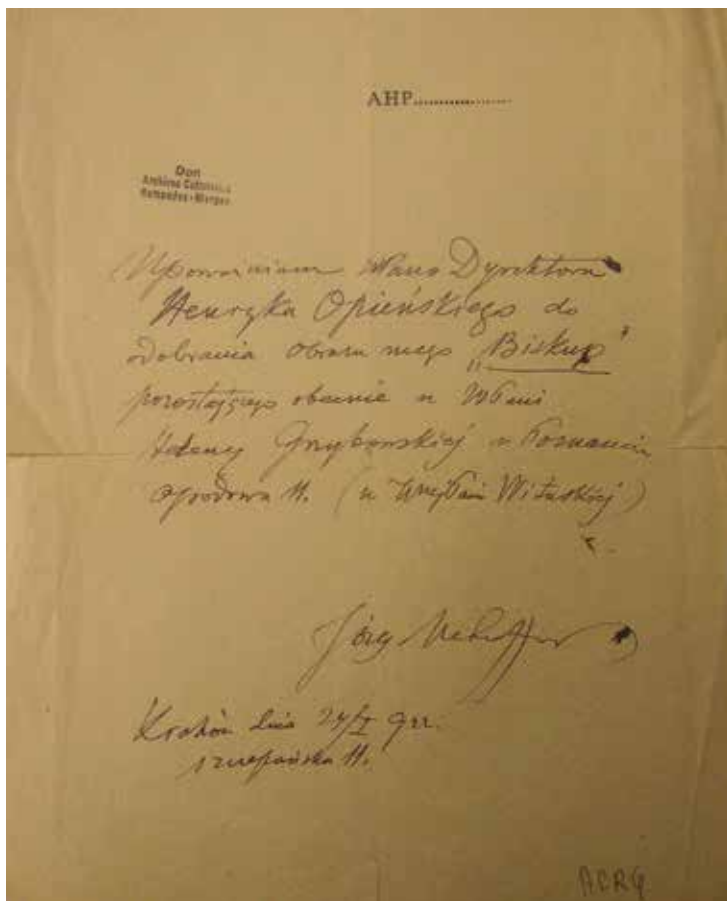
[upoważnienie]

Upoważniam WPana Dyrektora Henryka Opieńskiego do odebrania obrazu mego „Biskup” pozostającego obecnie u WPani Heleny Grzybowskiej w Poznaniu [ul.] Ogrodowa 11 (u W[ielmoż]nej Pani Wituskiej)

Józef Mehoffer

Kraków dnia 24 I [1]922

[ul.] Szczepańska 11



II. 11. Upoważnienie Józefa Mehoffera dla Henryka Opieńskiego dotyczące obrazu „Biskup”.

Kraków, 27 I 1922

Kochany Henryku,

Jako uzupełnienie listu mego z dnia 26 I napisanego do WPani Heleny Grzybowskiej na Twoje ręce – dodaję obecnie, że oprócz pozostałości 130.000 [Mkp] (za kupione uprzednio 3 obrazy oraz na rachunek za wynajęty pokój Pani Stieberowej) proszę niniejszym W[ielmoż]ną Panią Grzybowską o łaskawe wypłacenie również na Twoje ręce kwoty 350.000 [Mkp], o ile by kupno „Biskupa” przyszło do skutku.

Twój

Józef Mehoffer

PS. Na wypadek niedojścia do skutku kupna – proszę Cię o odbiór „Biskupa” i oddanie go jak najszybciej do „Świtu”.

[Kraków], 11 II 1922

Kochany Henryku,

Właśnie podczas obmyślenia listu do Pani G[rzybowskiej] nadeszły wiadomości o zakończeniu strajku kolejowego. Jest to o tyle dobra okoliczność, że można twardziej nacisnąć Panią G[rzybowską], która sama podała Tobie termin ukończenia strajku jako termin zapłacenia długu. Ja nb. nie bardzo już wierzę w ten termin, bo poprzednio podawała ich kilka, nie dotrzymując żadnego.

Mój list wystylizowałem tak, jakbym jeszcze nie wiedział o końcu strajku, a na wypadek niezapłacenia od razu, domagam się porządnego prawomocnego skryptu dłużnego. Otóż może postąpisz tak: Opierając się na tym, co Ci powiedziała – możesz zgłosić się do niej – jako że strajk się zakończył – i zażądać wypłaty.– Dopiero gdyby znowu rzecz odsunęła dla jakiegokolwiek przyczyny, wystąp z moim listem i już bądź na tyle twardy, aby skrypt ten wydobyć. Chodzi o to, aby się gdzieś nie wyniosła w świat zabrawszy obraz.

Pani G[rzybowska] jest [to] osoba koloryzująca łatwo.– W październiku, przyjechawszy do Krakowa, powiedziała nam, że niedawno właśnie wyszła za mąż.– Później trochę słyszeliśmy, że zapowiadała przed wyjazdem swym z Poznania, że jedzie do Krakowa na ślub swój z p. Markiewiczem. Teraz znów podobno jest świeżo po ślubie – mniejsza o to, to tylko dowód, że krytyczne przyjmowanie tego, co mówi, jest wskazane.

Dziękuję Ci bardzo za cały Twój trud dotychczasowy – zwłaszcza że niełatwo było do niej dotrzeć. Korzyść jednak dopiero będzie wtedy, kiedy jakąś gwarancję się wydobędzie – albo obraz z powrotem (nie mówiąc już o gotówce!).

Dziękuję Ci za wiadomości choć krótkie o Was. W ostatnich czasach nie wiedziałem, gdzie Ciebie listami właściwie szukać.– Myśmy oboje z Żoną ciężko przechorowali się w zeszłym roku na czerwonkę, a następstwa trwały aż do jesieni.

[niczyt.] tego wszystkiego wydawaliśmy za żonę Żbika⁹⁴ – (czy dostałeś zawiadomienie o ślubie?). Ma młodzietką i ładną kobietkę, mieszkają we Lwowie, gdzie chodzi na agronomię (kursy Turnaua⁹⁵) i równocześnie prawo – nb. dużo nas kosztują, ale o tym wiedziałem, że tak będzie.– Ściskam Cię serdecznie – P. Annę pozdrawiamy oboje – a Ciebie też specjalnie moja Żona

Twój

Józef Meh[offer]

[Kraków], 22 II 1922

Kochany Henryku!

Rad bym, aby moje przypuszczenia się nie sprawdziły, ale nie otrzymawszy dotąd od Ciebie wiadomości ze szczegółami o zapowiedzianym przez Panią G[rzybowską] widzeniu

94 Syn Józefa, Zbigniew Mehoffer (1900–85); ożenił się z Ewą (Ewelina) Sumowską.

95 Tzw. Kursy Turnaua – Wyższe Kursy Ziemiańskie we Lwowie działały od roku 1919. Zgodnie ze statutem, miały „dostarczyć społeczeństwu rolników z wyższym wykształceniem, skierowanym w szczególności ku zawodowi praktycznemu, oraz przygotować słuchaczy do pracy społecznej na wsi”, *Statut Wyższych Kursów Ziemiańskich im. Jerzego Turnau'a we Lwowie*, Lwów 1938, s. 11.

się w sobotę ostatnią z Tobą – myślę, że ten termin podany przez nią jest jak wiele innych poprzednich. Obawiam się też, aby, wywodzisz mnie za nos należycie, nie rozpoczęła Ciebie z kolei bałamucić – wymyślając nowe przeszkody – bo przecież ten strajk niemiecki i przeszkoda w przyniesieniu pieniędzy nie istnieje już. Po moim liście ostatnim żądającym zabezpieczenia należytości – powinna jakiś krok stanowczy zrobić – dlatego bądź łaskaw z nią odpowiednio się rozmówić i napisz mi, czy czujesz się na siłach użyć odpowiedniej energii. Może wskazane by było, abyś porozumiał się i naradził z kimś w Poznaniu, kto zna tę Panią i wie naprawdę, co ona jest za jedna. [Nazwisko nieczyt.] ją zna, ale jest stanowczo przeciw niej, opierając się na jakichś wiadomościach, które mogą być ludzkim gadaniem (jakoby policja ją miała w posadku o szpiegostwo) – tyle jest w Polsce gadania bez podstawy! Chodzi o to, aby coüte que coüte⁹⁶ wydobyć albo obraz (który kto wie, czy nie jest już sprzedany, bo ona, jak twierdzą, trudni się Kunsthändlerką), albo wydobyć pieniądze.– Zdaje mi się, że wszystkie szturmowania są już wyczerpane i nie pozostawałoby nic innego, jak rozpocząć sprawę sądową – tylko czy jest ją na czym [nieczyt.]. Może i pod tym względem mógłbyś zebrać jakie wiadomości.– Przepraszam Cię, że cię tą sprawą przy Twoich zajęciach nudzę – pozdrawiam Cię serdecznie.– Żona moja, która porządnie się teraz przechorowała i powoli przychodzi do siebie, pozdrawia Cię także bardzo serdecznie – i Panią Annę, której przesyłam ucałowania rąk.

Twój

Józef Mehoffer

[Kraków], 15 IV 1922

Kochany Rysku,

Wiadomości o Pani Grzybowskiej Markiewiczowej brzmią jak z kina kryminalnego. Przed kilku dniami był u mnie dawny (a może nawet i obecny) służący [Juliana] Fałata⁹⁷, Franciszek Okrzeszcz, który mi opowiedział, że Markiewiczowa naciągnęła Fałata również na obrazy – a także i jego samego, tj. Franciszka. Nb. ten Franciszek jest także Kunsthändlerem i kupuje obrazy od swego służbodawcy. Dość, że on pierwszy powziął podejrzenie – pojechał do Poznania, oddał sprawę adwokatowi Kolszewskiemu⁹⁸, a nadto i P. Markiewiczowa i jej mąż – z którym miała zaraz po ślubie się rozwodzić (a równocześnie razem polowali na obrazy) mają znajdować się pod kluczem oskarżeni o szpiegostwo. Wszystko to opowieść Franciszka, który swoją drogą także, o ile wiem, nie jest bardzo pewny człowiek. Na razie to mniej mnie obchodzi, czy on ma stalowy charakter – raczej niekoniecznie temu wszystkiemu wierzę. W każdym razie napisałem zaraz o całej rzeczy do Kolszewskiego, który jest, o ile wiem, człowiek zamożny – obecny prezes Towarzystwa Sztuk Pięknych w Poznaniu, obecnie podobno oprócz adwokatury, Dyrektor Urzędu Ziemskiego w Poznaniu. Odpowiedzi jego dotąd nie dostałem – obawiam się niedo-

96 Fr.: za wszelką cenę.

97 Julian Fałat (1853–1929), jeden z najwybitniejszych polskich malarzy akwarelistów, rektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

98 Być może Konrad Kolszewski (1881–1945), adwokat i wykładowca na Uniwersytecie Poznańskim i Uniwersytecie Jagiellońskim, bądź inny prawnik z nim spokrewniony.

kładnego adresu, jaki dałem na liście, a ponadto i mistyfikacji jakiej ze strony tego Franciszka. Bądź więc tak łaskaw, skomunikuj się z p. Kolszewskim i dowiedz się, czy to wszystko prawda i jeżeli tak, czy są jakie widoki, ponieważ koszty procesowe w poznańskim są ogromne i czasem gra niewarta świecy. Kolszewskiego adres podany mi przez Franciszka jest Jasna 10 (czy jest w Poznaniu ul. Jasna⁹⁹) – U nas nic nowego, tylko zdrowie nie bardzo dopisuje, bo [żona?] często zapada, a i mnie w ostatnich czasach nie dopisywało.

Ściskam Cię serdecznie – Żonie Twojej ręce całuję – i pozdrowienia od nas obojga – i życzenia świąteczne.

Twój

Józef Mehoffer

Bądź tak dobry, mimo atmosfery świątecznej, nie zaniedbaj tej sprawy. Chodzi o jak naj-szybsze skomunikowanie się z Kolszewskim.

Kraków, 14 II 1923

Kochany Rysku,

Dziękuję Ci serdecznie za zaproszenie, z którego skorzystam i cieszę się, że spędzę z Wami chwil parę – a nie będę skazany na smętne stukanie do portierów hotelowych. Otóż wybiorę się w niedzielę dn. 18 II, tak, abym mógł w poniedziałek obiegi moje po wszystkich biurach rozpocząć. Ponieważ jednak dla mnie ważną jest bardzo obecność w Poznaniu p. Jana Żółtowskiego, prezesa komitetu likwidacyjnego¹⁰⁰ (biuro róg Placu Wolności i Alei Marcinkowskiego – mieszkanie Mickiewicza 26) – przeto proszę Cię o dowiedzenie się telefoniczne, czy w przyszłym tygodniu będzie w Poznaniu. Wiadomość tę bądź łaskaw mi nadesłać w razie potrzeby – o ile by do soboty wątpliwe było porozumienie się listowne – telegraficznie. Przy okazji, gdybyś miał możliwość poinformowania się od miejscowych urodzonych Poznańczyków – a przypuszczam, że i en-de-ków – kto jest w dobrych stosunkach z obecnym kierownikiem Urzędu Okręgowego Ziemskiego p. Starczewskim – to dowiedz się. – Chodzi mi o to, aby ten Pan był uprzedzony i odpowiednio poinformowany, że ja się do niego wybieram i aby nie patrzył na mnie (nie znam stopnia jego kultury) jak na typowego aferowicza z obcej dzielnicy.

Ściskam Cię, Kochany Henryku, Panią Annę serdecznie pozdrawiam od nas obojga.

Twój

Józef Mehoffer

PS. Wedle moich informacji najdogodniejszy jest pociąg dzienny – przyjeżdżający do Poznania wieczorem około godz. 10 – czy to nie za późna godzina do niepokojenia Was?

99 Ul. Jasna, leżąca na terenie poznańskich Jeżyc, do roku 1903 stanowiła część ul. Głogowskiej. Została wyodrębniona pod nazwą „Jasna” w sierpniu 1919 roku, zob.: Zygmunt Zaleski, *Nazwy ulic w Poznaniu z planem wielkiego Poznania*, Poznań 1926, s. 35.

100 Jan hr. Żółtowski, w l. 1919–23 był prezesem Urzędu Likwidacyjnego w Poznaniu, a potem (1926–36) honorowym prezesem Wielkopolskiego Związku Ziemian; wcześniej działał w Komitecie Narodowym Polskim, brał udział w obradach Konferencji pokojowej w Paryżu (1919); był oficerem Orderu Polonia Restituta.

[Kraków, po 25 IX 1923]

Kochany Ryśku!

Całym sercem jesteśmy oboje przy Tobie z powodu straty, którą zdaje się odczuwa się w całej jej wielkości, im więcej ludzie wzajemnie się zżyją¹⁰¹. Cudze żałoby można dopiero zmierzyć wyobrazivszy sobie siebie w podobnym położeniu. Może to dowód wadliwości ludzkiej natury, że od siebie wszystko wywodzi i tylko własny ból naprawdę ocenia – ja samotności boję się i nie chciałbym jej zażyć. Dawne wspomnienia odżywają i ze smutkiem zacieśniamy granice naszego świata, który maleje i zanika.

Chętnie byśmy Cię zobaczyli – czy nie wybierasz się do Krakowa? My jesteśmy w tej chwili nastroszeni na smętnie, bo czasy, które się zbliżają, obiecują się niepewnie. Ja mam troskę na dwa domy, a że decyzje w dodatku czekają mnie dosyć ciężkie, mające decydować o przyszłości Żbika, a i naszej własnej także, więc myśl jest zmęczona, zwłaszcza że nie tylko to jest jej przedmiotem. Żbik wybiera się [nieczyt.] do Poznania, widoki zaś jakiego takiego załatwienia są coraz mniejsze. Mnie zaś trudniej obecnie zdobywać się na energię potrzebną, niż dawniej, przewycięzać jednak koniecznie potrzeba ciężącą własną naturę.

Ściskam Cię serdecznie Kochany Ryśku.

Twój

Józef M.

[na ostatniej stronie dopisek żony Józefa Mehoffera, Jadwigi:]

Kochany Panie Henryku!

I ja łączę choć słów parę b[ardzo] serdecznego współczucia.– Zachowałam [nieczyt.] jakby wczorajsze wspomnienia chwili, gdy Pan do nas w Paryżu przyszedł z młodziutką narzeczoną; jakże wszystkim nam wydawał się świat inny niż obecnie. Gdy Pan przyjedzie, przyjmiemy Pana jak najmilej.

J[adwiga Mehofferowa]

Kraków, 9 XII 1924

Kochany Panie Henryku

Piszę teraz dopiero i to w ogromnym zawstydzeniu! Z okoliczności wyjazdu Rostworowskiego¹⁰² do Poznania, gdy była mowa o widzeniu się z Panem, uprzytomniłiśmy sobie fakt, że nie odpisaliśmy dotąd z życzeniami na zawiadomienie o Pańskim ślubie. Intencja napisania i to niebanalnie unosiła się nad nami od pierwszej chwili. Ale my w męczącym braku czasu na to, co by się zrobić chciało, a zrobić nie może, podobni jesteśmy człowiekowi brodzącemu pośpiesznie w piasku. Z tą między nami różnicą, że Józio ma za sobą zaniedbania wielkiej wagi, a ja z natury rzeczy mniejsze.– Pozostawiam Rostworowskiemu sposobność zdania sprawy o Józia zajęciach i rezultatach pracy, jak ostatni witraż z Trójcy fryburskiej¹⁰³.

101 List kondolencyjny pisany w związku ze śmiercią żony Henryka Opieńskiego, Anny z Krzymuskich.

102 Mowa o zaprzyjaźnionym z Mehofferem Karolu Hubercie Rostworowskim (1877–1938), poecie i dramaturgu, publicyście i muzyku.

103 Jeden z trzynastu witraży w katedrze św. Mikołaja we Fryburgu – *opus vitae* Józef Mehoffera. W prezbiterium katedry znajduje się *Trójca święta*, której centralną część wypełnia wizerunek Boga Ojca wykonany w 1922 roku.

Tymczasem (bo czas znowu nagli – Rostw[orowski] wyjeżdża za godzinę) składam obojgu Państwu najserdeczniejsze życzenia w poczuciu, że Panu po długim udrczeniu z chorobą ciężką w domu należy się choć trochę pogody¹⁰⁴.

Szczerze życzliwa

Jadwiga Mehofferowa

[dopisek Mehoffera w tym samym liście:]

Kochany Ryśku,

Zawsze mnie obchodziło i obchodzi to, co się z Tobą dzieje. Cóż dopiero tak ważne zmiany w życiu. Przesyłam Obojgu Państwu szczerze i serdeczne życzenia i proszę bardzo kiedyś, przy zawadzeniu o Kraków nie zapominać o nas.

Jadwinia wspomniała już o tym, jak żmudnie grzebiemy się oboje wśród trudności obecnego życia – nie wiadomo tylko, czy ono rzeczywiście czasem takie dokuczliwe, czy odporność mniejsza. A że moja robota przy tym fizycznie jest ciężka, więc właściwie jest to niekończący się szereg wysiłków i reakcji.

Ściskam Cię serdecznie, a Żonę Twoją zapewnij o przyjaznych uczuciach nas obojga.

Twój

Józef Mehoffer

Kraków, 11 X 1927

Kochany Ryśku,

Wybiera się do Poznania p. Juliusz Leo – przyjaciel mego Żbika, muzyk poświęcający się głównie kompozycji w zakresie lżejszym, tanecznym¹⁰⁵. Pragnie przedstawić Ci swoje utwory, które tu znajdowały uznanie ludzi wymagających i wysoką miarę stosujących, jak Rostworowski, Orawski, [Wiktor] Łabuński. Rodzaj twórczości p. Leo jest dość specjalny i chodziłoby o to, aby znalazł powodzenie na szerszym terenie światowym. Amerykanie zyskują powodzenie i zyski za rzeczy nieraz znacznie gorsze.

Otóż – jest prośba do Ciebie. Słyszę, że Paderewski pomaga młodym Polakom nawet finansowo. Tutaj chodziłoby tylko o pomoc moralną – bo słowo poparcia Paderewskiego u nalkadców muzycznych amerykańskich wystarczyłoby, aby utorować drogę. – Czy nie mógłbyś więc dopomóc panu Leowi do nawiązania stosunku z Paderewskim i zainteresowania go jego muzyką? Jeżeli tak, to polecam Ci go jak najlepiej i proszę o tę pomoc.

Serdecznie Cię ściskam i pokłaniam [sic] Żonie Twej piękne ukłony od nas obojga

Twój

Józef Mehoffer

¹⁰⁴ Życzenia ślano były z okazji nowego mariażu Opieńskiego z Lydią Barblan.

¹⁰⁵ Juliusz Stanisław Leo (1901–62), kompozytor i dziennikarz, był synem Juliusza Franciszka Leo, ekonomisty i polityka, prezydenta Krakowa w l. 1904–18. W roku 1939 był redaktorem *Przeglądu Muzycznego*, biuletynu Stowarzyszenia Muzyków Polskich w Krakowie, wcześniej (w roku 1938 pod tytułem *Biuletyn Stowarzyszenia Muzyków Polskich Dawniej Stowarzyszenia Młodych Muzyków w Krakowie*) prowadzonego przez Włodzimierza Poźniaka.

Kraków, 6 V 1929

Kochany Ryšku,

Nic mi konkretnego nie pisałeś o tym projektowanym przez Ciebie udziale moim w gali „Polaków w Szwajcarii”. Nie robiłem też przygotowań w tym kierunku – zwłaszcza że oprawa takiej kolekcji rysunków jest żmudna i kosztowna (szkło, passepartout, etc, etc).– Teraz absolutnie już o tym myśleć nie można – bo jest późno – do ostatniej chwili byłem ogromnie zajęty. Przedtem byłoby mi to łatwiej przygotować.– Wybieramy się oboje do Poznania na 15 [maja] rano – sądzę, że będziemy przez 3 dni (i tak zamówiłem kwaterę).

Ściskam Cię serdecznie, Żona moja pozdrawia Cię, z Twoją Żoną pewnie się zobaczymy.
Twój

JMehoffer¹⁰⁶

[Kraków], 15 II 1934

Kochany Henryku,

Dopisuję parę słów w pracowni, bo stąd list wysyłam¹⁰⁷. Jestem zapracowany jak koń, a najgorsze to, że muszę sam siebie poganiać, bo czasem ustaję, z resztą trzymam się ze zdrowiem nienajgorzej. Tych wakacji zdałem jeszcze egzamin, bo wymalowałem prezbiterium kościoła gdzieś w Twoich okolicach z czasów młodości, w Turku o 40 km od Kalisza¹⁰⁸. Tego

106 List ten Mehoffer napisał prawie trzy miesiące po otrzymaniu od Opieńskiego pisma w sprawie wystawy: „Mój Drogi! Piszę do Ciebie z następującą prośbą a w charakterze niby oficjalnym jako prezes komitetu, który się zajmuje «Polską w Szwajcarii» na wystawie w Poznaniu w Pawilonie Zagranicznym. Ma być w stoisku szwajcarskim osobne miejsce poświęcone Twoim witrażom – równocześnie dowiadujemy się, że Ty chcesz je wystawić wraz z Twoimi pracami – co jest oczywiście więcej niż naturalne.

Ale może byś nam odstąpił jakie szkice – i w ogóle co uważasz za stosowne. A może właśnie makiety będą w odosobnieniu od toku innych rzeczy silniej działały. Jak uważasz? Napisz łaskawie parę słów w tej sprawie, bardzo to dla nas ważne!”, Opieński do Mehoffera z Morges (Maison Barblan), 14 II 1929 r., zach. BN, Korespondencja Józefa Mehoffera, sygn. Rps. Nr. 7374/12, k. 31.

107 Brak listu głównego, nie wiadomo też, dlaczego dołączona została notatka z biogramem kompozytora Tadeusza Goreckiego na odwrocie tej kartki: „Skończony muzyk. Konserwatorium. Prowadził organy OO. Franciszkanów w Krakowie, uczył fugi w szkole [Konserwatorium Krakowskim Władysława] Żeleńskiego. Otrzymał stypendium na studia organowe. Uczeń [Louis] Vierne Schola Cantorum przy N[otre] Dame [w Paryżu], gdzie ma mieć swój recital. Napisał operę «Pułaski», którą chce przedstawić w Ameryce. Pragnąłby być wysłany przez Propagandę jako organizator chórów i orkiestr. Pani Jędrzejewiczowa radziła mu trafić do Rady Organizacyjnej Polaków na ręce Pana [Władysława] Raczkiewicza, Marszałka Senatu. Chodzi o wpływy Paderewskiego [nieczyt.] na zarządzanie przedstawicielstw. Bardzo a bardzo proszę, bo pomoc szybka wskazana”.

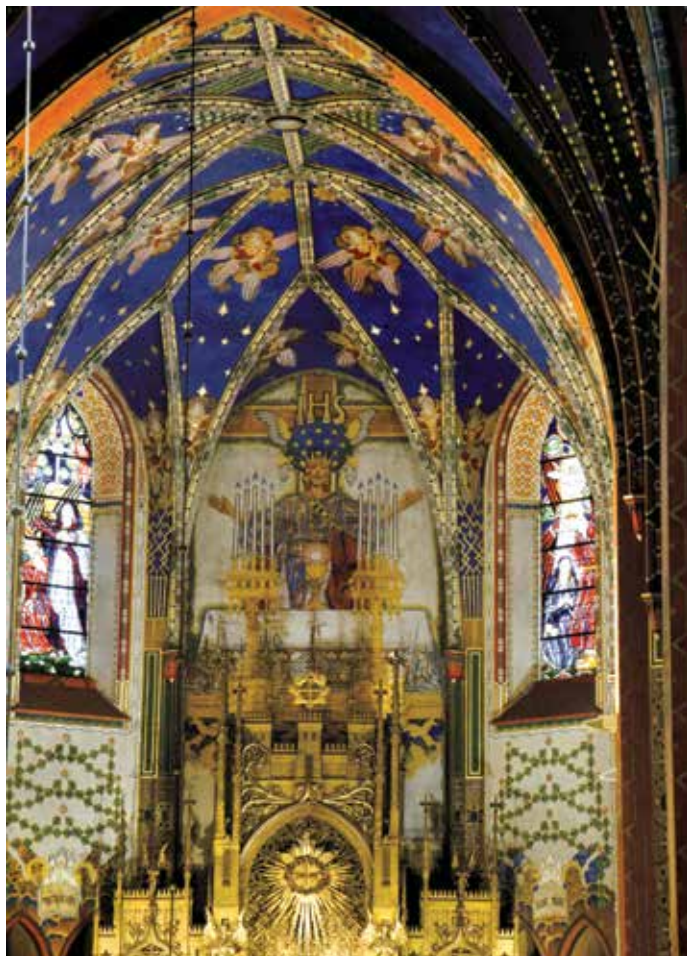
108 Polichromia i projekty witraży kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Turku należą do najwybitniejszych dzieł Józefa Mehoffera. Prowadzone przez artystę w l. 1932–39 prace z powodu wybuchu II wojny światowej nie zostały ukończone. Jak przeczytać można w informacji na temat tureckiego kościoła, „nie w pełni powiodły się podejmowane po wojnie próby powrotu do tych planów. W latach siedemdziesiątych XX w. przeprowadzono pierwszą konserwację polichromii (niezgodną z zaleceniami Komisji Konserwatorskiej) oraz przebudowano wnętrze, by dostosować je do wtycznych soboru watykańskiego II. [...] Kolejna konserwacja prowadzona jest od 2003 r., a na podstawie zachowanych kartonów Mehoffera powstają w Krakowie witraże dla naw bocznych”, zob.: <http://regionwielkopolska.pl/katalog-obiektow/kosciol-pw-najswietszego-serca-pana-jezusa-w-turku.html>, dostęp 30 XII 2016.

roku dalej się będzie malować forsownie, aby skończyć. Miałem satysfakcję dużą, a także i wysiłek, bo na ścianach wymalowałem pięć dużych kompozycji figuralnych własną ręką.– Z resztą dużo kłopotów. Żbik nareszcie ma pracę w województwie (za 180 zł. mies[ięcznie]!), więc możesz sobie wyobrazić, jak się trzeba kręcić i zwijać. Ucieszę się paroma słowami od Ciebie.– Pani Lydii bardzo uprzejme wyrazy. Ciebie ściskam.

Twój

Józef Mehoffer

Bliższe szczegóły na drugiej stronie!¹⁰⁹



Il. 12. Józef Mehoffer, postać Chrystusa Króla, polichromia, w: *Misterium Józefa Mehoffera w Kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Turku*, Turku 2008 (= Bibliotheca Turcoviana 7), s. 44, fot. Bartosz Stachowiak.

¹⁰⁹ Na odwrocie wspomniany biogram Goreckiego (zob. przyp. 107).

ANEKS 2

KORESPONDENCJA STANISŁAWA ESTREICHERA I HENRYKA OPIEŃSKIEGO
 – Z ZASOBÓW FONDATION ARCHIVUM HELVETO-POLONICUM I TOWARZYSTWA
 PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE¹¹⁰

Morges, 20 VIII 1937¹¹¹

Mój Drogi Stasiu!

Twoją arcymiłą ostatnią przesyłkę [?] otrzymałem już tutaj za powrotem z Lenk, skąd mi ją przekierowywano. Dziękuję bardzo – [nieczyt.] mój drogi!, ale ogromną sprawiasz przyjemność, dając sposobność poznania rzeczy, o których się zbyt mało wiedziało. Od 5 dni mamy tu wizytę [syna] Józia z żoną [Małgorzatą], który swój urlop miesięczny u nas spędza (żona z domu Czarnota-Bojarska) – małżeństwo sprzed miesiąca.– Myślałem długo, co bym Ci mógł przesłać od siebie – może Cię zainteresuje owo libretto, przesiąknięte Krakowem; napisz mi kiedy, jak je „sądzisz”.– My też siedzimy w Morges chyba całą zimę. Ściskam Cię bardzo serdecznie. Od nas obojga dla Was obojga najczulsze pozdrowienia

Henryk

[Kraków, 1937?]

Kochany Rysiu!

Odebrałem wczoraj Twój list [?], który istotnie przypomniał mi dawne czasy, niestety tak dawne! Nieraz do nich wracam myślą podobnie jak i Ty. Szczególną przyjemność zrobiła mi fotografia. Posiadam ją dotąd, ale mój egzemplarz zupełnie zbladł i mało co jest widzialny. Podziwiam biegłość fotografa, który potrafił i doskonale powiększyć i przeprowadzić retusz tam, gdzie go było potrzeba; a żałuję tylko, że nie ma drugiej połowy. Właśnie na tej drugiej połowie znajduje się Mehoffer, o ile dobrze pamiętam.

¹¹⁰ Korespondencja Stanisława Estreichera do Henryka Opieńskiego, podobnie jak listy od Józefa Mehoffera, przechowywana jest w archiwum Fondation Helveto-Polonicum, zob. przyp. 84. Z kolei listy Henryka do Stanisława zachowały się wśród bogatego archiwum rodziny Estreicherów, nad którym pieczę sprawuje dziś Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie (archiwum w trakcie opracowania). W przypadku korespondencji Opieńskiego są to przede wszystkim pisma datowane na lata dziewięćdziesiąte XIX w. oraz pierwsze lata wieku XX i stanowią niezwykle interesujący materiał na osobne opracowanie. Poza tym znajdują się tam także cztery pisma z drugiej połowy lat trzydziestych nawiązujące bezpośrednio do prezentowanych tu listów z archiwum fryburskiego, dlatego uznałam za uzasadnione przytoczenie ich w całości.

W tym miejscu chciałam złożyć serdeczne podziękowania przedstawicielom Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych – Pani Konserwator Annie Joniak za bardzo inspirującą rozmowę i udostępnienie tych listów, oraz Panu Prezesowi Zbigniewowi Kazimierzowi Witkowi za wyrażenie zgody na ich publikację oraz życzliwe zainteresowanie moimi badaniami.

¹¹¹ Kartka pocztowa z widokiem Arsenалу w Morges. Pod zdjęciem dopisek Opieńskiego „dawny zamek Ks. Sabaudzkich z końca XIII wieku”. Pierwotnie kierowana na krakowski adres Stanisława Estreichera (ul. Sobieskiego 10), przekierowana do Truskawca, do pensjonatu Polonia.

Nie wszystkich dziś już rozpoznałem. Posyłam ci kalkę z wypisanymi nazwiskami. Może Ty masz lepszą pamięć i większą ilość zrekognoskujesz [sic]. Jeżeli tak, to zrobiłbyś mi wielką przyjemność, podpisując na podobnej kalce nazwiska tych, których nie umiałem poznać¹¹².

Istotnie jest to lat temu 60, jak przyszedłem pierwszy raz do mieszkania Twoich Rodziców. Pamiętam ogromny pokój, z którego po schodach schodziło się piętro niżej do reszty mieszkania. Pamiętam także, że wyglądaliśmy stamtąd przez okno na jakąś procesję, która szła rynkiem, a obok nas z sąsiedniej kamienicy wyglądały panny Grossówne¹¹³. Musiała to być procesja Bożego Ciała – tak mi się przynajmniej zdaje.

Początek naszej znajomości opisałem przed paru laty w małej książeczce, którą Ci swego czasu posłałem. Ale czytając Twój list mam jakieś lekkie poczucie, że do Ciebie nie doszła, a także mam pewien wyrzut sumienia, czym dobrze zaadresował, bo napisałem samo „Morges” – sądząc, że jesteś na tyle sławny, aby Ci z tym niedokładnym adresem doręczono. Na wszelki wypadek posyłam Ci ją jeszcze raz i tym razem rekomenduję¹¹⁴.

Niestety zostało nas już z owej trzeciej klasy (rok 1878, tak przynajmniej zapisałem na moim egzemplarzu) bardzo niewiele. Zdaje się, że tylko Mehoffer, Ty i ja i niejaki Truskolański, którego powłóczącego nogami i zupełnie zramolałego spotykam niemal co dzień na ulicy Karmelickiej. To samo zresztą odnosi się do kolegów gimnazjalnych. Jest nas tak niewiele, że zjazd nie przyjdzie do skutku, byłby bowiem bardzo przykry. W ostatnich czasach zmarł Wład[ysław] Małachowski¹¹⁵, a Głogoczowski zginął zeszłego roku przejechany w Katowicach przez samochód¹¹⁶. Nie wydaje mi się więc, aby zjazd był możliwy do urządzenia.

Niespodzianką może będzie dla Ciebie, że żyje dotąd nasz wspólny mistrz Olberek. Jest oczywiście od dawna na emeryturze i mieszka wciąż w Brzeżanach, gdzie był przez całe życie

112 Mowa o fotografii uczniów ze szkoły Larischa. Kalka ta nie zachowała się, ale na egzemplarzu zachowanym we Fryburgu piórem wykonane są znaczki nad głowami Opieńskiego, Wyspiańskiego i Estreichera, a pod fotografią odnotowano ich nazwiska (zob. il. 3, s. 9).

113 Na marginesie odręczny dopisek: „Jedna z nich (zdaje mi się późniejsza prof. Bisanzowa) bardzo nam obu się podobała, choć mieliśmy 8 lat”. Najprawdopodobniej mowa o Marii Bisanzowej z d. Gross, żonie prof. architektury Gustawa Bisana.

114 Co oznaczało, że wysłał pocztą poleconą. Najprawdopodobniej chodzi o cytowane tu wyżej wspomnienia *Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego. Stanisław Wyspiański na Uniwersytecie Jagiellońskim* (zob. przyp. 21). Niestety, nie udało się do tej pory odnaleźć w zbiorach Archivum Helveto-Polonicum wspomnianej przez Estreichera książeczki, choć teoretycznie powinny być jej dwa egzemplarze.

115 O koledze szkolnym, późniejszym ekonomście Władysławie Małachowskim, Estreicher napisał, że uważany był przez kolegów „za rodzaj Katona z powodu bezwzględnej prawdomówności” (zob.: *Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego*, op. cit., s. 17), Mehoffer zaś wspominał go kilkakrotnie w *Dzienniku* („Książeczka I”) pod datami październikowymi w roku 1891. Małachowski odwiedził wówczas Mehoffera i Wyspiańskiego w Paryżu w drodze do Ameryki, zob. *Dziennik*, op. cit., s. 62 i nast.

116 Andrzej Strzempke-Głogoczowski był jednym z nielicznych w szkole uczniów pochodzących z rodzin chłopskich. Także wspomniany przez Estreichera w artykule *Lata szkolne Stanisława Wyspiańskiego* (op. cit., s. 17). Obu kolegów – Małachowskiego i Strzempka – wspomina nie bez przekąsu Wyspiański w liście do Henryka Opieńskiego (Paryż, 8 IV 1894, zob. *Listy*, cz. 1., op. cit., s. 179): „Śmiech mię bierze, bo to właśnie ten rok, gdzie się zebrać mamy jako dawni koledzy z 1887. Gdzie to dziś komu myśleć, ileż spraw ważniejszych.– Jakież to głupstwo całe takie przyrzeczenie. Ha, ha! Nieprawdaż, czy aby jeden z nas myśli o tym? A owszem jest taki i niejeden. Strzempke z braku zajęć mózgowych [...], Małachowski dla zasady i chociaż nie wiem od kilku lat gdzie jest, to jednak kto go chce widzieć, niech tylko pójdzie o wiadomej godzinie do owej [?] restauracji”.

profesorem¹¹⁷. W ostatnich latach pisywał do mnie dość często i wypytywał się o Ciebie i o wszystkich dawnych znajomych. Niestety od roku ociemniał i przestał pisywać. Jego syn skończył prawo i pracuje w jakimś banku we Lwowie, a córka jest nauczycielką.

Rozmawiamy o Tobie bardzo często z Mehofferem, z którym się dość często widuję. Jest pełen sił i fantazji i bardzo dużo i dobrze maluje. Byłem u niego niedawno w pracowni i widziałem różne nowe obrazy, jak zawsze świetnie malowane. Kupił sobie kamienicę na ul. Krupniczej [26], tę samą, w której urodził się Wyspiański, a umarł Szujski¹¹⁸, i mieszka w niej razem ze Żbikiem i całą rodziną tegoż. Bardzo często o Tobie rozmawiamy i nieraz narzekaliśmy, że nie ma od Ciebie żadnej wiadomości. 60 lat czasu nie tylko nie przytłumiło naszej przyjaźni, ale uczyniło ją jeszcze więcej cenną.

Niezmiernie żałowałem, żeście Państwo nie odwiedzili Krakowa, ale mam nadzieję po Twoim liście, że to jeszcze może nastąpi w tym roku. Ja już nie wiem, czy za granicę na jakiś wojaż będę mógł się wybrać. Takie są teraz trudności i szykany walutowe. Przeczytałem wydane przez Ciebie listy Chopina z jak największym zajęciem¹¹⁹, chociażem nie muzyk i mój interes dla muzyki jako takiej nic a nic się nie powiększył [odręczny dopisek:] przez lat sześćdziesiąt. Listy doskonale wydane i objaśnione, toteż nawet i dla niemuzyka mają pierwszorzędnny interes. Ogromna to zasługa, żeś tego wyczynu (jak się to teraz mówi) dokonał.

Mój brat Tadeusz¹²⁰ przechodzi teraz dość ciężką chorobę mięśnia sercowego, ale można powiedzieć na szczęście, że stan jego już się polepszył. Obaj synowie jego są bardzo muzykalni i jeden z nich, Zygmunt, obrał sobie za zawód muzykologię, którą od roku studiuje pod kierunkiem Jachimeckiego. Nie wiem, co z tego będzie; w każdym razie powinien się uczyć gryźć kamienie¹²¹. Drugi z jego synów [Leon – M.S.] poszedł na medycynę.

Twojego syna słucha często moja żona przez radio¹²² (ja radia nie uznaję i uważam za ciężki dopust Boży dla ludzkości¹²³). Moja żona bardzo chwali głos i przemowy Twojego syna. Mój

117 Być może Antoni Olberek, nauczyciel gimnazjalny, uczył greki.

118 W domu przy Krupniczej 26 dziś mieści się oddział Muzeum Narodowego w Krakowie, tzw. Dom Mehoffera. W latach sześćdziesiątych XIX w. należał do kupca Mateusza Rogowskiego, od którego w roku 1869 wynajął pracownię i mieszkał przez pewien czas Franciszek Wyspiański, krakowski rzeźbiarz. Tu też urodził się Stanisław Wyspiański. W latach siedemdziesiątych dom został nabyty przez rodzinę Szujskich. Poczynając od lat dziewięćdziesiątych zmieniający właściciele obiektu ulegał postępującej dewastacji. Józef Mehoffer, który kupił go w roku 1932, do roku 1939 prowadził jego gruntowną renowację. Historia budynku m.in. na stronie <http://mnk.pl/oddzial/dom-jozefa-mehoffera/o-oddziale>, dostęp 13 VIII 2017.

119 *Listy Fryderyka Chopina*, zebrał i opr. Henryk Opieński, Warszawa 1937.

120 Tadeusz Estreicher (1871–1952), chemik, brat Stanisława, ojciec Zygmunta. W l. 1906–19 prowadził katedrę chemii na uniwersytecie we Fryburgu. Od roku 1919 związany z Uniwersytetem Jagiellońskim.

121 O młodych przedstawicielach rodziny Estreicherów – Zygmuncie i Karolu – zob. „Głosa do artykułu”.

122 Józef Opieński (1901–79) w latach dwudziestych studiował polonistykę na Uniwersytecie w Poznaniu oraz uczył się na zajęciach na wydziale dramatycznym tutejszego Konserwatorium Muzycznego, wkrótce też zaczął występować na deskach poznańskiego Teatru Polskiego. Pod koniec lat dwudziestych rozpoczął współpracę z rozgłośnią Polskiego Radia. Był cenionym spikerem radiowym i odtwórcą ról w radiowych słuchowiskach, udzielał się także jako konferansjer i recytator. Pisywał dla prasy, m.in. dla *Dziennika Poznańskiego*.

123 Wobec takich opinii obecnych nawet wśród przedstawicieli środowisk akademickich przestaje dziwić fakt, że kwestią znaczenia radia w społeczeństwie i kulturze zajmowali się nawet uniwersyteccy muzykolodzy, jak choćby Zofia Lissa (zob. „Radio we współczesnej kulturze muzycznej”, *Kwartalnik Muzyczny* 4 (1932) nr 16, s. 643–659, „Radio a kultura muzyczna”, *Echo* 1936/37 nr 2, s. 6–7) czy – w zupełnie innym kontekście – ks. Hieronim Feicht („Znaczenie radiofonii dla propagandy liturgii kościelnej”, *Muzyka Kościelna* 2 (1927) nr 6, s. 121–123, przedruk w miesięczniku *Muzyka* 4 (1927) nr 10, s. 510–511).

syn Karol skończył historię sztuki i przebija się przez świat, choć to z tą specjalnością niełatwo. Krzysia wyszła doskonale za mąż i ma ambicje literackie, które krystalizują się w postaci słuchowisk pisanych dla radia. Jest już autorką kilku, a ostatnie miało nawet duże powodzenie¹²⁴. Bohaterem jego był młody Gustaw Ehrenberg, ojciec Kazia¹²⁵ i autor „Bartosza Głowackiego” oraz „Gdy naród [do boju] wystąpił z orężem”¹²⁶. Ale czas już kończyć, a wolałbym pogadać z Tobą, anizeli pisać. Moja żona bardzo dziękuje za pamięć o niej, a my oboje nawzajem przesyłamy i dla Ciebie i dla Twojej Pani jak najserdeczniejsze pozdrowienia i „do zobaczenia”.

Ściskam Cię

Stanisław

Morges, 12 XII 1937

Mój Drogi Stasiu!

Chciałbym się znowu dowiedzieć coś o Tobie – specjalnie o Twoim (czy tak się teraz pisze?¹²⁷) zdrowiu; czy piaseczek nie dokucza – czy Truskawiec pomógł¹²⁸? – od dawna już w ogóle się zbierałem – aby nie przerywać kontaktu – do napisania znowu; tym bardziej, że chciałem, abys mnie poinformował o ile wiesz coś bliższego o przyszłorocznym podobno 300leciu Gimnazjum Św. Anny; pisał mi niedawno o tym mój brat, nadmieniając przy tym, że dawni uczniowie proszeni są o przesyłanie wspomnień... gdzie, jak i pod czym adresem – nie wiem; czy Ty wiesz coś o tym? Tak by mnie te uroczystości interesowały! – nie mówiąc o tym, że jeśli by tylko była możliwa pora (i możliwe finanse) pojechałbym tak chętnie do Krakowa! – tym bardziej, że to równocześnie i 50lecie mojej matury! Może się tam by znalazło z kilku jubilatów – Lewkowicz, Mieroszewski, innych niewielu pamiętam poza nieżyjącymi już Luckiem [Rydlem] i [Kazimierzem] Ehrenbergiem.

124 Krystyna, po mężu Grzybowska, była pisarką i krytykiem teatralnym. Po latach spisała dzieje rodziny w monografii *Estreicherowie. Kronika rodzinna* (Kraków 1969).

125 Kazimierz Ehrenberg (1870–1932) także ukończył gimnazjum Św. Anny, był szkolnym kolegą czwórki przyjaciół. Po latach został znanym publicystą i krytykiem teatralnym, zajmował się także przekładami z francuskiego. Jego ojciec, Gustaw, poeta, był nieślubnym synem cara Aleksandra I. Jako młody człowiek prowadził intensywną działalność konspiracyjną, za co skazano go na wieloletnie więzienie w Sybir. Współpracował z warszawskimi czasopismami, m.in. *Gazetą Polską* i *Biblioteką Warszawską*, tłumaczył z angielskiego i włoskiego. Był autorem wspomnianych w liście wierszy. Stanisław Estreicher poświęcił mu oparty na nieznanym wcześniej zeszytach z zapiskami Ehrenberga krótki tekst o latach zesłania poety, zob.: Stanisław Estreicher, *Droga na Sybir Gustawa Ehrenberga*, Kraków 1937.

126 Wiersz *Bartosz Głowacki* z cyklu *Dźwięki minionych lat* (wyd. Paryż 1848) rozpoczyna się strofą:

„Hej! tam w karczmie za stołem

Siadł przy dzbanie Jan stary;

Otoczyli go kołem,

On tak mówił do wiary”.

Hymn *Gdy naród do boju* powstał w roku 1835 i szybko stał się popularny w środowiskach rodzących się ruchów socjalistycznych.

127 Wierszki nawiązuje tu do przeprowadzonej przez Komitet Ortograficzny PAU reformy polskiej ortografii (ostatnie posiedzenie Komitetu odbyło się w dn. 21–22 IV 1936 r.).

128 Truskawiec, miejscowość uzdrowiskowa na terenie dzisiejszej Ukrainy w okolicach Lwowa. Przed wojną jeden z najpopularniejszych kurortów polskich, odwiedzany przez rzesze najznamienitszych postaci polskiego życia politycznego, intelektualnego i artystycznego.

A czy miałeś czas rzucić okiem na mojego *Jakuba Lutnistę* – bardzo by mi zależało na Twoim zdaniu.– Więc nareszcie mają wyjść listy Wyspiańskiego – pisał w tej sprawie do mnie p. Płoszewski – tylko się skarżył, że z Luckową Rydlową ma kłopoty, bo jakieś wygórowane warunki stawia... U nas wszystko jako tako – doktor ze mnie ostatnio nie bardzo był kontent – toteż tzw. régime znowu obostrzony... muszę przecierpieć. Na dziś kończę i będę Ci wdzięczny za parę słów.– Twojej drogiej Pani ręce całuję – Lydia [Barblan-Opieńska] dla Obojga z Was piękne łączy ukłony – ściskam Cię z całego serca

Twój Henryk

Kraków, 17 XII 1937

Kochany Rysiu,

Wysłanie mnie na kurację było na szczęście, jak się ostatecznie okazało, pomyłką. Dr Kluger nie stwierdził u mnie – wbrew lekarzowi krak[owskiemu] – żadnej poważniejszej choroby, a zwłaszcza piasku w nerkach i znalazł tylko lekki nerwoból, tzw. lumbago, które po kilku kąpielach siarczanych ustąpił.

Jubileusz gimnazjum (przezwanego obecnie „Nowodworskiego”¹²⁹) zapowiada się dotąd bardzo mglisto. Zajmuje się nim prof. Bielak¹³⁰ (adres: Gimnazjum Nowodworskiego) i on to prosił w gazetach o nadsyłanie wspomnień, ale poza tym żadnego jeszcze kroku nie zrobiono i Komitet, o ile wiem, nie zawiązał się. Gdy tylko jubileusz stanie się czymś wyraźniejszym, przyślę Ci bliższą wiadomość, ale na razie wiem tyle, co Ty.

„Lutnistę” przeczytałem, jeszcze podczas mojej letniej eskapady do Truskawca. Doskonale napisany, zwłaszcza gdy się uwzględni, że pisał muzyk, a nie fachowy poeta¹³¹. Rzecz jest dyskretna, spokojna i wytworna. Wielką mi sprawiłeś tym niespodziankę.

Do Płoszewskiego napisałem, że na kwestionariusz nie odpowiem, bo mnie bardzo razi punkt 3-ci, który ma być presją na Helenę Rydlową (córkę Lutka, obecną właścicielkę listów, a zamężną za Rydlem, tak że jest z Rydlów Rydlowa). Moim zdaniem nikt z nas nie jest powołany, żeby wydawać sąd o jej żądaniach, nie znając różnych okoliczności, wśród których zażądała honorarium. Cały ten kwestionariusz bardzo zaognił tę sprawę, która powinna być kompromisowo załatwiona¹³².

129 Działająca do dziś szkoła im. Bartłomieja Nowodworskiego (powołana w 1586 r. jako Collegium Nowodworskiego, w międzyczasie funkcjonująca jako gimnazjum, obecnie Liceum Ogólnokształcące) od 1818 r. decyzją władz austriackich zyskała imię Św. Anny, pod którym istniała do roku 1928. W XIX w. jej uczniami byli m.in.: Jan Matejko, Władysław Żeleński, Tadeusz Boy-Żeleński, Joseph Conrad, Karol Estreicher, Wojciech Kossak, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stanisław Tarnowski i wiele innych wybitnych postaci polskiej kultury i nauki, także czwórka przyjaciół, którym poświęcony jest powyższy tekst.

130 Franciszek Bielak (1892–1973), historyk literatury, w okresie międzywojennym związany z Uniwersytetem Jagiellońskim i kilkoma krakowskimi gimnazjami, w tym swoim macierzystym, św. Anny, gdzie pracował jako nauczyciel języka polskiego.

131 Więcej na temat opery *Jakub Lutnista* w przywoływanym wyżej artykule Joanny Cywińskiej-Rusinek (zob. przyp. 4).

132 Prace nad edycją poprzedzane były pismami kierowanymi przez Leona Płoszewskiego, redaktora edycji, do wielu osób z kręgu znajomych malarza-poety. W trakcie zbierania materiałów epistolograficznych pojawiły się jednak komplikacje, o których Płoszewski pisał w liście datowanym 29 XI 1937 r., a którego jedna z kopii znajduje się także w archiwum Opieńskiego we Fryburgu. Czytamy w nim: „Liczni

Posyłam Ci ostatni numer „Wiadomości Liter[ackich]”. Może Cię zajmie ze względu na dwa artykuły o Chopinie¹³³. Herriot jest świetny w formie. Czytając Nowaczyńskiego, pamiętaj, że to błaga i bluff. Kiedy Kolberg umierał, miał Nowaczyński (ur. 1877) 10 lat życia, albo 11. Kolberga nie znał, był to bowiem starszek przez kilka ostatnich lat życia ciężko chory i z domu niewychodzący; a gdyby nawet znał, to by Kolberg takiemu dziecku nie mógł nic o Chopinie opowiadać; a gdyby wreszcie opowiadał, to dziecko nie mogło tego pamiętać do dziś dnia. Wszystko więc, co bredzi o rzekomych informacjach od Kolberga, to zwykła u niego błaga i żadnej wagi do tego przywiązywać nie można. Fabrykuje już trzeci artykuł o Chopinie i powołuje się na Kolberga, żeby podnieść ich prawdopodobieństwo¹³⁴.

Przesyłam Obojgu Państwu serdeczne powinszowania Świąt i Nowego Roku i najpiękniejsze pozdrowienia. Moja żona jest w tej chwili u Lwowi, więc się do nich przyłączyć nie może

Stanisław

Lenk i/S (Berno), [lato 1938]

Mój Drogi Stasiu!

Otrzymałszy ten list zrozumiesz od razu, dlaczego odpowiedź na Twoją cenną przesyłkę opóźnia się o parę dni! Zanim też zdążyłem ten list napisać – nadeszła Twoja kartka – toteż spieszę uspokoić Twoje obawy; byłbym notabene zrobił to już wczoraj, ale bardzo piękna pogoda skłoniła nas do szybko powziętej o 8ej rano decyzji wybrania się na całodzienną wycieczkę... Ale ad rem... Zrobiłeś mi tak ogromną przyjemność Twoim wspaniałym prezentem, że nie wiem, jak Ci podziękować – oglądam album i czytam broszurę z niesamowitym zainteresowaniem; wszystkim głowom dobrze znanym z dzieciństwa i lat młodzieńczych przypatruję się, przeżywając dawne wspomnienia („Józio” Muczkowski – jak się mówiło – „ta” Kopera, jak z przekąsem zwykł mawiać biedak „Wuj” Teoś Ziemięcki, który mu, tj. Kopera, oczywi-

adresaci z całą gotowością i bez żadnych zastrzeżeń nadesłali swoje pozwolenia oraz autografy: m.in. pp. Axentowicz, Laszczka, Mehoffer, Tadeusz i Zofia z Pareńskich Żeleńscy; pp. J. Nowak, H. Opieński i T. Stryjeński już poprzednio ofiarowali autografy listów Wyspiańskiego do zbiorów publicznych. W tej fazie prac przygotowawczych wyłoniły się jednak niespodziewane trudności ze strony 3 osób. Najważniejszą trudnością jest stanowisko spadkobierczyni ś.p. Lucjana Rydla, posiadającej autografy licznych listów Wyspiańskiego do Rydla. W liście do Dyrekcji *Biblioteki Polskiej* w Warszawie z 15 XI 1937 spadkobierczyni ś.p. L. Rydla oświadcza, że wobec swej trudnej sytuacji materialnej nie może udzielić listów Wyspiańskiego do wykorzystania bezinteresownie i jako jedyne wyjście wskazuje sprzedaż autografów”.

Dalej następuje opis, w jakich okolicznościach i przy wsparciu ilu osób korespondencja Wyspiańskiego była publikowana w minionych latach. Swoje pismo Płoszewski kończy, stawiając kilka pytań, m.in.: „[...] 2) Jak Rydel po śmierci Wyspiańskiego traktował listy otrzymane od Wyspiańskiego? Jakie miał co do nich zamiary? [...] 3) Jak W-ny Pan zapatruje się na stanowisko spadkobierczyni ś.p. L. Rydla?”, zob. FAH-P, bez sygn.

133 Edouard Herriot, „Fryderyk Chopin i George Sand”, przekł. Tadeusz Żeleński (Boy), *Wiadomości Literackie* 14 (1937) nr 52/53, s. 10–11; Adolf Nowaczyński, „Chopin u Borakowskiego. Z opowiadań Kolberga”, *Wiadomości Literackie* 14 (1937) nr 52/53, s. 12.

134 „Spotkanie z Kolbergiem”, *Wiadomości Literackie* 12 (1935) nr 26, s. 2; „Z opowiadań Kolberga: Varsovie anno dazumal”, *Wiadomości Literackie* 12 (1935) nr 31, s. 1. W roku 1938 ukazał się jeszcze jeden „kolbergowski” materiał autorstwa Nowaczyńskiego: „Ostatni dzień Chopina w Warszawie. (Z opowiadań Kolberga)”, *Muzyka Polska* 5 (1938) nr 11, s. 488–497.

ście do pięt nie dorastał) – i ze wzruszeniem czytając nazwiska a raczej imiona trzech pokoleń Estreicherów – tak dla historii Krakowa zasłużone! – I tak bym miał „apetyt” wszystko przeczytać, co broszura wylicza! – ale nie bierz tego przypadkiem za sugestie do nowej przesyłki! Tak mojego „Henryka Cesarza” wspaniale obdarzyłeś, że nie mam pojęcia, w jaki sposób i czym mógłbym Ci się – jak to się mówi czysto po polsku – zrewanżować... jeżeli wdzięczność bardzo serdeczna na razie Ci wystarczy – to ją wyczytaj z tych linijek...

Tandem tedy¹³⁵ od tygodnia jesteśmy w tej górskiej – dosyć dalekiej od świata – miejscowości na kuracji; jesteśmy tu już po raz czwarty! – to inhalacje znakomicie urządzone – doskonale robią żonie na gardło i katary – a mnie kąpiele i woda siarczana, a przede wszystkim spacer w górskim powietrzu (jesteśmy na 1,100 m) są doskonałym dopełnieniem (widzisz, jak się – zgrzytając zębami – trzymam nowej pisowni), regime’u, jaki na moje artretyzmy i wątrobkę prowadzić muszę. Owo enigmatyczne i/S. oznacza Lenk in Simmental¹³⁶, bo właśnie jesteśmy w dolinie owej rzeki znanej u nas głównie z nazwy krów w swoistym polsko-wiejskim narzeczu zwanych „Zymentalerami” (nie ma nic wspólnego z Zengtellerem). Dojeżdża się tu kolejką elektryczną z Zweisimmen, a wieś, której konterfekt Ci posyłam, robi nieco wrażenie „dawnego” Zakopanego; domy drewniane – poza kilkunastu kardynalnymi budowlami: kościół, szkoła, Kurhaus¹³⁷ itp. – murowanymi. Oczywiście komfort nieco większy, niż to było na Krupówkach u Gąsienicy, bo wynajmując dom na miesiąc (tak jak my przyjeżdżający tu ze służącą), znajduje się komody, szafy, łóżka z materacami, porcelanę etc., etc., no i oczywiście elektryczność; ale nastrój ogólny, pozbawiony „świata eleganckiego i sportowego” (ten ostatni zjawia się tu tylko w zimie dla nartów [sic]), jest właśnie w miarę prymitywny. Sama dolina jest płaska i zielona jak olbrzymi stół bilardowy – a zamknięta jest ścianą skał – szczytów i lodowców; – po dwóch bokach doliny ciągną się takie, jak nasza, tylko olbrzymie „Gubałówki” – miejsca moich ulubionych spacerów (bo wyobrażasz sobie, że się na lodowce nie wspinam); druga kartka [?] przedstawia miejsce naszego wczorajszego spaceru (jakieś 4 kilometry – świetną szosą) do końca doliny, gdzie rzeka Simmen spada z gór – jak widzisz na karcie. Spacer wczorajszy był o tyle bardziej interesujący, że po szalonej ulewie i burzy w ubiegły wtorek – tam właśnie ślady nawałnicy dały się ogromnie we znaki i ten burzliwie spadający strumień wypadł w jednym miejscu z łożyska i stworzył nową olbrzymią kaskadę. Wracając do Krakowa i jego wspomnień i pamiątek, przykro mi pomyśleć, że tak mało mogę obecnie pracować historycznie wobec braku materiałów źródłowych; biblioteka uniwersytecka w Lausanne bardzo dostatnia, pod względem muzycznym jest zupełnie „wierge”¹³⁸. Trzeba dla muzykologicznych studiów sięgać aż do Bazylei – a to daleko.

Moja podręczna biblioteka dosyć jest zasobna, ale oczywiście nie mam wielu podstawowych dzieł; nie wiem, czy pamiętasz, że swego czasu dostałem od Twojego Ojca Sowińskiego

135 Wyrażenie należące do grupy tzw. przysłów osobistych. W *Encyklopedii staropolskiej* Zygmunta Glogera czytamy o wyrażeniach, „które bez potrzeby, ale z przyzwyczajenia wtrąca ktoś często podczas mówienia” (np. „ale, ale”, „mospanie” czy słynne „panie kochanku”), zob.: Zygmunt Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, ze wstępem Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa 1974, t. IV, s. 128–129.

136 Miejscowość szwajcarska w dolinie rzeki Simmen, ośrodek wypoczynkowy znany ze źródeł siarkowych i imponujących wodospadów.

137 Niem.: dom zdrojowy.

138 Fr.: nietknięta.

*Słownik muz[yków] p[olskich]*¹³⁹, który z wielkim pietyzmem zachowuję – i którym się dosyć często posiłkuję; na grzbiecie okładki są zawsze litery K.E.¹⁴⁰, a w tekście liczne dopiski Twojego Ojca. Z dawnej cennej biblioteki mego dziadka uratowałem kilkanaście tomów (część ma mój brat), a część wyłudził od mojej Matki – już wówczas staruszki – młody Wentzel tzw. Wojtuś – nie wiem, gdzie są te książki obecnie – wszystkie były w typowych pięknych oprawach sprzed 100 lat – i z pieczętkami wewnątrz „Antoni Op[ieński]”¹⁴¹; do Morges przywozłem sobie Ambr[ożego] Grabowskiego *Kraków i okolice*¹⁴², [nieczyt.] – Listy Sobieskiego¹⁴³ [nieczyt.] itp. i cieszę się tymi pamiątkami, zaglądając do nich raz po raz; mam nadzieję, że Józio je uszanuje skoro się w jego ręce dostaną. – Poza kilku pracami muzykologicznymi – ostatnio wygrzebanie w Poznaniu i lansowanie w świat symfonii polskich końca XVIII w. (Dankowski – grany był nawet... w Marsylii pod dyrekcją nieznanego mi kapelmistrza)¹⁴⁴, publikacja listów Elsnera do Breitkopfa i Haertla¹⁴⁵ (materiał był mi z Lipska do biblioteki lozańskiej przysłany) nic już nie zrobiłem... Listy Chopina wydane dopiero na jesieni z[eszłego] r[oku] to już dawna robota – sprzed 10 lat. – A propos, przychodzi mi na myśl, czy do jakiego historycznego wydawnictwa w Krakowie nie zdałby się krótki artykuł o wrażeniach jakie opisują z pobytu w Krakowie i okolicy muzycy nasi z I połowy XIX w.: Chopin – Moniuszko – może: Kurpiński (musiałbym sprawdzić) – może Każyński – gdyby była gdzie sposobność taką rzecz umieścić, to bym pragnął choćby w tak nikły sposób zgłosić moją współpracę z Wami.

Bawią tu w Lenk – również na kuracji – państwo Malawscy; może sobie przypomnisz nazwisko takiego tenora, który za Twoich uniwersyteckich czasów był na medycynie i rej wodził w chórze akademickim¹⁴⁶. Otóż on jest ożeniony (słynny swego czasu mezalians) z siostrą Ordynata Zamoyskiego – z Julianową Potocką¹⁴⁷ (ten mąż już umarł) i mieszkają od kilku lat w Vevey; on był później dosyć znanym śpiewakiem operowym – nawet dyrektorem opery polskiej w Poznaniu (przed wojną) – obecnie śpiewa znowu w moim owym zespole Motet et Madrigal – którego był jednym z założycieli; byli oni właśnie u nas w dzień, kiedy przysła

139 Wojciech Sowiński, *Słownik muzyków polskich dawnych i nowoczesnych, kompozytorów, wirtuozów, śpiewaków, instrumentistów, lutnistów, organmistrzów, poetów lirycznych i miłośników sztuki muzycznej, zawierający krótki rys historii muzyki w Polsce, opisanie obrazów cudownych i dawnych instrumentów z muzyką i portretem autora*, Paryż 1874.

140 Karol Estreicher (1827–1908), ojciec Stanisława i Tadeusza, krytyk literacki, historyk literatury, przez wiele lat dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej. Przede wszystkim jednak był twórcą wielotomowej *Bibliografii Polskiej*, obejmującej wszystkie druki z l. 1470–1889 wydane w Polsce i zagranicą oraz dotyczące Polski. Niezamknięte przez Karola dzieło kontynuowane było przez syna, Stanisława, oraz wnuka, Karola jr.

141 Antoni Opieński h. Pniejnia, ur. ok. 1793 r., był – według *Genealogii Minakowskiego* – „kontrolerem komory celnej Szczypiorno, pow. kaliski, a następnie naczelnikiem komory Pyzdry”, zob. strona <http://www.sejm-wielki.pl/b/le.2614.1.3>, dostęp 27 X 2017.

142 Ambroży Grabowski, *Kraków i jego okolice*, Kraków 1830, 1836, 1844. Grabowski był dziadkiem Stanisława Estreichera.

143 *Listy Jana Trzeciego Króla Polskiego*, Lwów 1883.

144 Opieński interesował się tą twórczością już wcześniej. Opublikował m.in. artykuł „Symfonie A. Dankowskiego i J. Wańskiego. Przyczynek do dziejów polskiej muzyki symfonicznej w drugiej połowie XVIII wieku”, *Kwartalnik Muzyczny* 4 (1932) nr 16, s. 685–692.

145 „Józef Elsner w świetle nieznanych listów”, *Polski Rocznik Muzykologiczny* 1 (1935), s. 76–90.

146 Mowa o śpiewaku Włodzimierzu Malawskim (1871–1939).

147 Maria z Zamoyskich była drugą żoną Malawskiego.

Twoja przesyłka – przeglądał ją i zabawiło go nazwisko p. Bochnaka – bo ciekawy jest, czy to jest ten sam „Adaś” B[ochnak], jakiego znał małym paroletnim bakiem chodząc na śniadanie (z wódeczką!) – do restauracji starego p. Bochnaka – w okolicach Placu Szczepańskiego i Starego Teatru; bo ów mały Adaś miał podobno wówczas odznaczać się zdolnościami do... cyfr i liczenia¹⁴⁸.–

Z powyższych opisów możesz więc wnosić, że obecnie żadnym chórem nie dyryguję i że obawy Twoje co do własności „nasennych” moich druków były płonne; bo jeżeliby o „takowe” – to jest ośrodki nasenne – chodziło, to dostarczyła mi ich, prawie równocześnie z Twoją przesyłką, niejaka panna [Edith J.] Hipkins, przesyłając z Londynu, z bardzo miłą dedykacją, książki swego ojca już niezującego, wydane obecnie, a traktujące o pełnych (zwłaszcza dla Ciebie) wdzięku przedmiotach, np.: „właściwości harmoniczne greckiej gamy doryckiej” itp...¹⁴⁹ jedna tylko rzecz może mnie tam zainteresować, tj. książka p. Hipkinsa o Chopinie¹⁵⁰;– ale sobie ją odłożę na później, zwłaszcza że po angielsku.–

Mam zamiar chodzić jeszcze sporo po górach – bo na szczęście serce mam podobno jak na mój wiek mocne i *festinans lente* mogę jeszcze duże robić wycieczki, oczywiście bez wspinania się po skałach, ale tu zwykłą „halną percią” można zejść na 2,200 metrów...

Gawędzę, aby wypełnić papier, który jednak już się kończy, więc zamykam mój telefon aż do przyszłej rozmowy, dziękując raz jeszcze bardzo, bardzo serdecznie za tak przemiłą pamięć o 15 VII¹⁵¹ i ściskam z całej duszy

Henryk

Pani Twojej ręce całuję – Żona przesyła Wam Obojgu mnóstwo serdeczności. Pokłoń się łaskawie „Marylce” – trudno mi ją inaczej nazwać, bo tak zostało w pamięci. Pozdrów dzieci i [nieczyt.]

[na marginesie dopisek:] W związku z konterfektem: Żona (i ja także [nieczyt.]) twierdzi, że nic się nie zmieniłeś od czasu jak Cię widzieliśmy po raz ostatni!

Morges, 6 V 1939

148 Mowa o Adamie Bochnaku (1899–1974), historyku sztuki, który także ukończył Gimnazjum Św. Anny. Całe życie zawodowe, poczynając już od roku 1920, związany był z Uniwersytetem Jagiellońskim. Po II wojnie, w roku 1947, w reaktywowanym Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego został mianowany dyrektorem, a jego zastępcą był Karol Estreicher jr. (o Karolu zob. też niżej). Ojciec Adama Bochnaka, Władysław, był kupcem.

149 Alfred James Hipkins, „Dorian and Phrygian reconsidered from a non-harmonic point of view”, *Sammelbände der Internationalen Musikgesellschaft* 4 (1902–03), s. 371–381, reprint w książce *Greek music. A Reprint of „Dorian and Phrygian Reconsidered from a Non-harmonic Point of View” by A.J. Hipkins*, London 1930. Alfred Hipkins (1826–1903) był pianistą, antykwariuszem muzycznym i historykiem muzyki, zainteresowanym przede wszystkim badaniami z zakresu instrumentoznawstwa i organologii, zob. m.in. *Musical instruments, rare and unique*, 1888, *Description and history of the pianoforte and of the older keyboard stringed instruments*, 1896.

150 Chodzi o przygotowaną przez Edith J. Hipkins książkę *How Chopin played. From contemporary impressions collected: From the diaries and note-books of the late Alfred James Hipkins* (London 1937). Przekład fragmentów książki pt. „Jak grał Chopin?” ukazał się w miesięczniku *Muzyka* 15 (1938) nr 1/2 s. 6–8.

151 Imienniny Henryka.

Mój Stasiu Drogi!

Trudno mi uwierzyć, że już pół roku upłynęło od naszej u Was wizyty w Krakowie.– Ko-
rzystam teraz z tradycyjnej daty¹⁵², aby pospieszyć „z laurką” imieninową i życzyć „zdrowia,
szczęścia i wszelkiej pomyślności”;– a już zdrowia przede wszystkim dla Ciebie i całej Ko-
chanej Rodziny. Żona moja prosi, abym również od niej najserdeczniej Cię – imieninowo
– pozdrowił.–

Niesłychaną przyjemność sprawił mi przed kilku tygodniami otrzymany numer I[lustro-
wanego] K[uriera] C[odziennego] – z artykułem o Waszej Rodzinie; dowiedziałem się kilku
szczegółów, o których oczywiście pojęcia nie miałem. Tylko obawiam się, czy właściwie ze
względu na ową Iglawę jako będącą dziś pod „protektoratem”¹⁵³ Hitler [sic] nie będzie rościł
pretensji do Waszej rodziny.– Cóż za szalony człowiek.– Dziś rano przyniosły tutejsze dzien-
niki mowę Becka – i wszystkie oceniają ją z wielkim uznaniem¹⁵⁴; w ogóle stanowisko ener-
giczne Polski ogromnie się Szwajcarom podoba – no i zagranicy w ogóle. Co słyhać o Was?
A propos, mam jeszcze jakiś kupon na wydawnictwo w związku z Jubileuszem Gimn[azjum]
Św. Anny – i nie wiem, co z tym zrobić – do kogo posłać? – Czy się coś będzie jeszcze należało?

Ze zdrowiem u nas jako tako. Choć od czasu do czasu różne bywają dolegliwości; zresz-
tą jesteśmy ciągle pod świetnym nadzorem lekarskim – naszego homeopaty w Genewie.–
A u Was co słyhać w rodzinie?– Ja pracuję, ale wszystko dosyć powoli idzie; nie wiem, czy
to *rallentando*¹⁵⁵ jest normalne, tj. w związku z „fugues [sic] anni”, czy też w związku z moim
stanem zdrowia.– Ale jakoś – choć z opóźnieniem, coś się robi. Będą też 2 koncerty mojego
zespołu w tym miesiącu: 30go w Genewie – koncert dawnej muzyki polskiej – 9go, tj. w przy-
szłym tygodniu w Lausanne. Paderewski ciągle jeszcze koncertuje w Ameryce; 24go maja ma
być ostatni występ w Nowym Yorku. Oby tylko zdrowo powrócił!

Jeżeli byś miał chwilę czasu, to sprawiłbyś mi ogromną przyjemność kilku słowami.

Ściskam Cię z całego serca. Twojej Pani ręce całuję, Tadzia [Tadeusza Estreicher] i jego
żonę serdecznie pozdrawiam (żałuję, że „krótkość czasu stała na zawadzie” na jesieni)¹⁵⁶ – i ca-
łej Twej młodej Rodzinie piękne ukłony

Twój

Henryk

Kraków, 12 VII 1939

152 8 maja obchodzone są imieniny Stanisława.

153 W Iglawie na Morawach (Jihlava) urodził się w roku 1750 protoplasta rodu Estreicherów, Dominik
Franciszek de Paula Oesterreicher (zm. 1809 r.).

154 Chodzi o przemówienie, jakie 5 V 1939 r. wygłosił min. Józef Beck w reakcji na wypowiedzenie przez
hitlerowskie Niemcy paktu o nieagresji. Na końcu przemówienia padły słowa: „My w Polsce nie znamy
pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna:
tą rzeczą jest honor”.

155 Z wł.: spowolnienie.

156 Fragment *Pana Tadeusza*, ks. 10 „Emigracja – Jacek”, w. 254–255:
„Nieszczęściem, krótkość czasu była na zawadzie,
Że się nie stała zadość Buchmanowej radzie”.

Kochany Rysiu!

Odczekałem dwa miesiące z odpowiedzią na Twój list [?], aby trafić akurat na dzień 15 lipca i złożyć Ci życzenia od nas obojga – a także i od moich dzieci oraz wnuków, bo właśnie w tych dniach ma się zjawić nowy wnuk na świecie u Grzybowskich.

Nie wiem, czy wiesz, że i Ewa wyszła za mąż, a mianowicie za dra Ludwika Grodzickiego, swojego kolegę z Urzędu Statystycznego. I jest w ten sposób od pół roku mężatką.

Przeżyliśmy w ostatnich tygodniach bardzo ciężkie chwile, bo zdawało się, że wojna jest nieunikniona, ale na szczęście obawy te zaczynają mijać. W kraju był nastrój jak najlepszy, gdyż panowała pewność, że wojna w tych warunkach musiałaby się skończyć katastrofalną klęską dla Niemiec. Wśród chłopów i wśród robotników był po prostu zapał do wojny, żadnej obawy i żadnego wahania. Zdaliśmy więc egzamin bardzo korzystnie i ostatecznie można powiedzieć, że Niemcy zostali pobici, nim się wojna rozpoczęła.

Od 1 września i ja i Mehoffer przechodzimy w stan spoczynku jako 70-letni. Mehoffer zatrzymuje jednak pracownię w Akademii, w zamian za co będzie prowadził bezpłatnie kursy dla studentów w zakresie witrażu, co oczywiście on w Polsce może najlepiej robić. Ja również nie zrywam mimo to z Uniwersytetem, bo zostaję profesorem tzw. honorowym i będę jeszcze jakiś czas wykładał. Obu nam zdrowie służy i nie możemy się użalać na brak możliwości pracy. Ale oczywiście 40 lat temu było inaczej.

Mehofferowie są przez lato w Myślenicach. Moja żona jedzie jutro do Zawoi. Jest to bardzo piękna miejscowość, położona tuż pod Babią Górą, a ma ten duży urok, że jest jeszcze dość prymitywna, mniej więcej tak jak było Zakopane przed 50 laty. Ale klimat jest śliczny, dolina bardzo wielka. Otoczona wkoło lasami i publiczności stosunkowo niewiele.

Wydawnictwo św. Anny wyszło i przedstawia się bardzo pięknie. Kupon trzeba posłać pod adresem prof. Franciszka Bielaka do gimnazjum Nowodworskiego [odręczny dopisek:] przy placu Groble¹⁵⁷ (ul. Straszewskiego), albo, jak wolisz, przyslij go do mnie, a ja Ci tę rzecz z możliwą szybkością załatwię (obecnie są wakacje i może nie być odpowiedniego dygnitarza w Krakowie). Są tam artykuły jak np. Twojego brata oraz mój, które Cię z pewnością zajmą; a także jest Twój artykuł (lecz ten już czytałeś?)¹⁵⁸.

Przyjmij od nas obojga najserdeczniejsze życzenia a zarazem przesyłamy dla Obojga Państwa wyrazy starej przyjaźni

Stan Estreicher

157 Poprawnie: Plac Na Groblach 9.

158 *Pół wieku wspomnień uczniów gimnazjum B. Nowodworskiego (św. Anny) w Krakowie*, Kraków 1938.

GŁOSA DO ARTYKUŁU

O ostatnich etapach życia przyjaciół – Stanisława Estreichera i Józefa Mehoffera – Henryk Opieński dowiadywał się z relacji zawartych w listach pisanych do niego przez synów przyjaciół – Zbigniewa Mehoffera, zwanego przez rodzinę i przyjaciół Żbikiem, i Karola Estreichera oraz jego stryjecznego brata, Zygmunta. Zygmunt Estreicher (1917–93) urodził się w szwajcarskim Fryburgu w czasie, gdy jego ojciec, wspomniany Tadeusz, był kierownikiem katedry chemii na tamtejszym uniwersytecie. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rodzina Estreicherów wróciła do Krakowa, gdzie Tadeusz został profesorem na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zygmunt znalazł się w Szwajcarii w pierwszych miesiącach wojny, kiedy to jako młody żołnierz trafił do jednego z obozów dla internowanych. Nawiązał wówczas kontakt nie tylko z Henrykiem Opieńskim, lecz także z innym polskim muzykologiem stale tam mieszkającym – Ludwikiem Bronarskim. Dzięki decyzji władz szwajcarskich umożliwiających utworzenie tzw. obozu uniwersyteckiego w Grangeneuve Zygmunt podjął studia muzykologiczne, współpracując w tym zakresie z wykładowcami Uniwersytetu we Fryburgu. Specjalizował się w zakresie etnomuzykologii, dzięki czemu wkrótce po wojnie, w roku 1948, mógł zostać szefem sekcji etnografii muzycznej w Musée d'ethnographie w Neuchâtel, a następnie profesorem etnografii Uniwersytetu w Neuchâtel (od 1957 r.) i Uniwersytetu w Genewie (od 1969 r.). Po wojnie podjął też współpracę z polskim środowiskiem muzykologicznym. Opublikował na łamach *Kwartalnika Muzycznego* artykuł „Teoria dwutonowych melodii” (nt. muzyki Eskimosów)¹⁵⁹ oraz dostarczał materiały do włączanych do *Kwartalnika* bibliografii literatury europejskiej.

Z kolei bratanek Stanisława, Karol (junior), historyk sztuki (po wojnie m.in. wieloletni wicedyrektor i dyrektor Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego), to ten przedstawiciel rodziny, który brał udział najpierw w ewakuacji dzieł sztuki z Krakowa, a potem rewindykacji zrabowanych przez Niemców kolekcji – znane jest choćby jego zdjęcie w mundurze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie z odzyskanym i sprowadzonym po wojnie portretem *Damy z łasiczką* Leonadra da Vinci¹⁶⁰.

¹⁵⁹ *Kwartalnik Muzyczny* 5 (1948) nr 21/22, s. 208–233.

¹⁶⁰ Dla muzykologii zasłużył się odzyskaniem rękopisu „Kras. 52”, co miało miejsce 6 IX 1946 r. podczas prac Komisji Rewindykacyjnej w Bayerische Staatsbibliothek, choć nie od razu szczególnie związane z powrotem zabytku do kraju ówczesnym muzykologom były znane. Jeszcze trzy lata później Adolf Chybiński pisał do Józefa Chomińskiego: „Gdzie się znajduje obecnie rkp. 52, tego nie wiem, ale gdzieś u nas jest, bo przywiózł go z Niemiec dr K[arol] Estreicher”, Chybiński do Chomińskiego z Poznania 12 III 1951 r., zob.: *Adolf Chybiński – Józef Michał Chomiński. Korespondencja 1945–1952*, opr., wstęp i komentarze Małgorzata Sieradz, Warszawa 2016 s. 307. Artykuł na temat rękopisu „Kras. 52” opublikowała m.in. Elżbieta Wojnowska, przybliżając w nim także okoliczności odnalezienia przez Karola Estreichera zabytku w Bayerische Staatsbibliothek, zob.: Elżbieta Wojnowska: „Kras. 52 – europejski zabytek polskiej kultury muzycznej z I połowy XV wieku”, *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej* 45 (2002) nr 4, s. 40–44, wersja on-line <http://www.bn.org.pl/download/document/1246021122.pdf>, dostęp 4 VI 2016.

Na przełomie roku 1939 i 1940 to od niego właśnie nadeszły najbardziej dramatyczne wieści na temat ojca¹⁶¹. Jeszcze na początku stycznia 1940 r. pisał o niesprawdzonych wiadomościach, które otrzymał via Rumunia o śmierci ojca w obozie koncentracyjnym, a list kierował do Opieńskiego jako „najbliższego przyjaciela, obok Mehoffera, który został spomiędzy owej jedynej w swoim rodzaju grupy krakowskiej”¹⁶².

Przypomnijmy – Stanisław Estreicher, podobnie jak jego brat, Tadeusz, i stu kilkudziesięciu innych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, został uwięziony podczas tzw. Sonderaktion Krakau, osadzony w więzieniu przy ul. Montelupich i pod koniec listopada 1939 r. przewieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Był jednym z najstarszych uwięzionych wówczas profesorów, a drastyczne warunki obozu i nieludzkie traktowanie przez oprawców (jak donosił Karol, ojciec był bity i maltretowany) w krótkim czasie spowodowały gwałtowne pogorszenie jego stanu zdrowia.

Pierwsze doniesienia od Karola potwierdziły się niewiele później. Jego drugi list do Opieńskiego (z 28 I 1940 r.), ponownie z Angers, gdzie przebywał wraz z członkami Polskiego Rządu na Uchodźstwie, zawierał opis uroczystości żałobnych:

Był cały Rząd z Generałem [Sikorskim] na czele¹⁶³. [...] Była Rada Narodowa. Był Paderewski. Przemawiał. Po raz pierwszy go widziałem i ma rzeczywiście w sobie coś porywającego, to, co nazwałbym geniuszem artysty. [...] Wiek Paderewskiego nie przeszkodził mu przemawiać z temperamentem przez 20 minut, przemawiać z gestem, z szczerością [...]. Lekceważono – przez wiele lat u nas, osobę Paderewskiego. Mówiono: muzyk, artysta, uczuciowiec, bo nie było to wygodnie dla tych, którzy pod frazesem rozumu kryli brak serca. Tymczasem przekonuję się raz jeszcze, [...] że artyści geniuszem przez naturę obdarzeni niemal zawsze wyczuwają nerwami swymi bieg wypadków¹⁶⁴.

W tym samym liście wspomniał też o Józefie Mehofferze, o którym wiadomości dochodziły do niego – pośrednio – od siostry i matki z Krakowa:

Smutna starość Józefa Mehoffera: gdzieś we Lwowie na łaskawym chlebie, artysta tej miary odcięty od całego dorobku swego życia, który został mu zrabowany. (Takie przyszły wieści z Krakowa). Kto znał starego Mehoffera, kto wiedział, jak cenił sobie każdy szkic na

161 W zbiorach TPSP przechowywane są także listy Henryka Opieńskiego do Karola.

162 Karol Estreicher do Opieńskiego z Anger 12 I 1940 r., zach. FAH-P, klaser OPI-KN-14, zakładka „Estreicher Karol”.

163 Obecność Sikorskiego była nie tylko formalnością. Jak pisze Stanisław Kot, generał znał Estreichera jeszcze z lat Wielkiej Wojny: „[...] szukał często u Estreichera rady, Estreicher na każde jego zwrócenie się odkładał inne prace i [...] obmyślał i opracowywał wnioski, projekty, uzasadnienia. [...] Z jego [Sikorskiego] natchnienia już premier A. Ponikowski proponował Estreicherowi w r. 1922 tekę sprawiedliwości, a potem spraw zagranicznych, Sikorski zaś w swoim gabinecie – tekę oświaty”, Stanisław Kot, op. cit. (zob. przyp. 6), s. 88.

164 Karol Estreicher do Opieńskiego z Anger, 28 I 1940 r., zach. FAH-P, klaser OPI-KN-14, zakładka „Estreicher Karol”.

świstek papieru rzucony, ten rozumie, że porzucenie przez niego domu i strata pracowni będzie ciosem nie do zniesienia¹⁶⁵.

Ze swej strony podejmował starania o wizę dla Mehoffera i jego żony i był przekonany, że „Wszystko [jest] na dobrej drodze”. W istocie jednak więcej o losie drugiego z przyjaciół przynajmniej w tym pierwszym okresie wojny Opieński dowiedział się z pism wspomnianego młodego Mehoffera – Zbigniewa – słanych z Budapesztu, do którego udało mu się przedostać wraz z żoną i dzieckiem. Cała rodzina – także seniorzy (Józef i jego żona, Jadwiga) – opuściła Kraków już w pierwszych dniach września, udając się w okolice Krzemieńca, a splot okoliczności sprawił, że dość szybko młodzi zostali z rodzicami rozdzieleni. Wiadomości o napaści bolszewików na Polskę 17 września zmuszały do podejmowania różnych wyborów, jak choćby ten, który wyraził Zbigniew w liście do Opieńskiego:

[...] czy nie można by skłonić rządu szwajcarskiego, aby ze względu na wiekopomne dzieło ojca na ziemi szwajcarskiej, zechciał się zainteresować uratowaniem ich obojga z potopu bolszewickiego. [...] gdyby ze Szwajcarii zwrócono się do Niemiec z prośbą, aby ten i ten sławny malarz został w okupacji rosyjskiej odnaleziony i przekazany władzom niemieckim celem odwiezienia do Krakowa, to władze niemieckie by to zrobiły, choćby ze względów propagandowych¹⁶⁶.

O losach rodziców dowiedział się po kilku miesiącach. Jeszcze w październiku Józef wraz z żoną przedostał się do Lwowa; w połowie stycznia małżonkowie zdecydowali się dołączyć do transportów na teren Guberni, licząc na powrót do Krakowa. W rzeczywistości zatrzymani zostali w Łodzi, skąd skierowano ich do tzw. Beobachtungslager w Asch w Sudetach¹⁶⁷.

Po kilku miesiącach Mehofferowie zostali ostatecznie zwolnieni z obozu i dostali się do Krakowa. Tym razem to Opieński wieści o tym fakcie przekazywał Karolowi Estreicherowi, na co ten natychmiast odpisał:

Dziękuję za list i wieści o Mehofferze. [...] Może warto by go sprowadzić do Fryburga? Ale trzeba by się zastanowić, czy skazywać go na nową tułaczkę. W każdym razie, jeśli Pan zechce, to proszę napisać do biskupa we Fryburgu, iż Meh[offer] od niedawna wypuszczony znajduje się w Krakowie. Że jeśli to możliwe, ażeby się biskup spytał za pośrednictwem owych księży niem[ieckich], którzy mają do niego do Fryburga przyjechać, czy Mehoffer czego nie potrzebuje, czy nie uważa za konieczne przyjechać. Sądzę, że gdyby się okazało, że położenie jego jest ciężkie (słyszałem, że mieszkanie jego zrabowano zupełnie), to min.

165 Ibid.

166 Zbigniew Mehoffer do Opieńskiego z Budapesztu, 29 IX 1939 r., zach. FAH-P, klaser OPI-KN-32, zakładka „Mehoffer Zbigniew”.

167 Na ten temat pisał Zbigniew Mehoffer w kartkach z Budapesztu datowanych 23 X 1939 r. oraz I i 10 II 1940 r., zach. FAH-P, klaser OPI-KN-32, zakładka „Mehoffer Zbigniew”.

[Aleksander] Ładoś przekazałby do Fryburga pewną kwotę pieniężną, którą by można wysłać do Niemiec zamieniwszy korzystnie na „Unterstützungsmark”. „Unterstützungsmarki” można wysłać tylko do Rzeszy i rzecz w tym, aby owi katolicy niemieccy umieli je dyskretnie przekazać do Krakowa dla Mehoffera¹⁶⁸.

Czy zabiegi związane z pomocą natury materialnej się powiodły – nie wiem; czy starania mające na celu wyciągnięcie malarza z okupowanego kraju były nieskuteczne, czy też on sam się na wyjazd nie zdecydował – też nie wiem. Z zachowanej w archiwum Opieńskiego ostatniej kartki pisanej w węgierskim Keszthely 23 I 1942 r. przez Zbigniewa dowiadujemy się, że „Rodzice [...] wegetują w Krakowie. Ojciec utrzymuje się z malowania (chwała Bogu!), ale rozliczne kłopoty zabierają mu czas, który mógłby poświęcić malowaniu i na to się najwięcej skarży”¹⁶⁹.

Mimo tych dramatycznych przeżyć z okresu wojny, Józef Mehoffer był tym z grona przyjaciół, który zmarł najpóźniej, bo latem 1946 r. w Wadowicach. Wcześniej, bo na początku 1942 r., w spokojnej Szwajcarii, w Morges nad Jeziorem Lemańskim, zmarł Henryk Opieński – wspomniana ostatnia kartka od Zbigniewa Mehoffera datowana była dwa dni po śmierci adresata.

HENRYK OPIEŃSKI (1870–1942) IN THE KNOWN AND UNKNOWN CORRESPONDENCE OF STANISŁAW WYSPIAŃSKI, JÓZEF MEHOFFER AND STANISŁAW ESTREICHER. SUBJECTS NOT LIMITED TO MUSIC

Among the legacy of the composer, conductor and musicologist Henryk Opieński held in the Fondation Archivum Helveto-Polonicum in Freiburg, we find a vast collection of correspondence, including more than a thousand letters to his fiancée and first wife, Anna Krzymuska, unique letters from Mieczysław Karłowicz, and letters from his friends, the painter and stained-glass artist Józef Mehoffer and the law historian and bibliographer Stanisław Estreicher; his correspondence with another former classmate, Stanisław Wyspiański, was published in the 1990s, following editorial work that started in the 1920s (when Opieński forwarded the letters to the editors).

Henryk Opieński, possibly the least remembered of the four friends, was no less gifted than the other former pupils of Cracow's Larisch Elementary School and St Anne's Grammar School, nor was his contribution to Polish culture less significant. During their youth, the four spent every minute of their free time together. We can learn a great deal about their friendship from the pages of Mehoffer's diary, Wyspiański's letters, including to Estreicher

168 Karol Estreicher do Opieńskiego [b.m.], 12 X 1940 r., zach. FAH-P, klaser OPI-KN-14, zakładka „Estreicher Karol”.

169 Zbigniew Mehoffer do Opieńskiego z Keszthely, 23 I 1942 r., zach. FAH-P, klaser OPI-KN-32, zakładka „Mehoffer Zbigniew”.

and Opieński, and Estreicher's commemorative writings. Furthermore, the friends influenced one another's crucial decisions in life, which had a particularly strong effect in the life and career of Henryk Opieński: despite studying on the chemistry faculty, he eventually yielded to his friends' urgings and chose a career in the humanities and arts. Other milestones during this period in his biography are described briefly in sections dealing with his relations with the particular friends.

The extant letters of Mehoffer and Estreicher date from a later time in their lives, mainly the period between the two world wars. We learn from them about an unknown painting by Mehoffer that he titled *The Bishop*, as well as many details of his private life. As for Estreicher, of whose epistolary writings only few have survived, he reminisces about their school years, prompted by the upcoming anniversary of St Anne's Grammar School and the accompanying events (official get-togethers, a memorial book). All the letters reveal that their childhood friendship had survived despite the distance that often separated them. Also recurring in all the letters are matters relating to music: Mehoffer's requests to Opieński to gain Ignacy Jan Paderewski's support for a young musician and Estreicher's opinions on Opieński's opera *Jacob the Lutenist*.

Stanisław Wyspiański was the first of the four to pass away, in 1907, but they would continue to remember him, both in private and on official occasions. The other three died during the Second World War or shortly afterwards: Stanisław Estreicher in the Sachsenhausen concentration camp in 1939, Henryk Opieński in Morges in 1942, and Józef Mehoffer in Wadowice in 1946. Details of the final years of each of them are revealed in the correspondence of the next generation: the young Zygmunt and Karol Estreicher (Stanisław's son and nephew), and Józef's son Zbigniew. Their accounts are attached as a supplement to the article and the edition of the letters.

Translated by Paweł Gruchala

Dr Małgorzata Sieradz, adiunkt w Zakładzie Muzykologii Instytutu Sztuki PAN w Warszawie. Główny obszar jej zainteresowań badawczych to historia czasopiśmiennictwa muzycznego, historia muzykologii polskiej oraz polska kultura muzyczna XIX i XX wieku. Jest autorką monografii *Kwartalnika Muzycznego*, przygotowała też edycję korespondencji między Adolfem Chybińskim i Józefem Michałem Chomińskim.
halina.sieradz@ispan.pl

Archiwalne zeszyty „Muzyki”

*www.ispan.pl/pl/wydawnictwa/czasopisma
isnydawnictwo@ispan.pl*
